M P SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 15 (1161) DNIA 15 LUTEGO 1936 ROKU ROK XVI

Anglja, Kanada, Ameryka, Czechosłowacja w finale hokejowym

3-ch NORWEGÓW - 3 MEDALE

Generalne zwycięstwo królów nart w kombinacji. Polak Marusarz na 7-em miejscu

Niespodziewany triumf patrolu włoskiego

Klasyfikacja olimpijska

Do dnia 14 b. m. włącznie na Igrzyskach zimowych definitywnie rozegrano 11 konkurencyj. W jaki sposób narody uczestniczące w Olimpjadzie zimowej podzieliły się łupem 33-ch medali olimpijskich — 11-tu złotych za I-sze miejsca, 11-tu srebrnych — za 2-gie i 11-tu bronzowych — za trzecie?

Licząc po 3 punkty za każdy zdobyty medal złoty, po dwa — za srebrny i po jednym za bronzowy — otrzymany zestawienie następujące:

I. Norwegja — 27 pkt. Złożyło się na to 5 medali złotych, zdobytych przez Hagena w kombinacji norweskiej, Ballagrunda w biegu łyżwiarskim na 500, 5.000 i 10.000 mtr., oraz Mathiesena w biegu na 1500 mtr.; 5 medali srebrnych (sztafeta 4x10 km., 18 km. — Hagen, kombinacja norweska — Hoffsbaken, 500 mtr. — Krog, 1500 mtr. — Ballagrund), oraz 2 bronzowe (komb. alp. pań — Nilsen, komb. norw. — Brodahl).

II. Niemcy — 13 pkt. W tem 3 medale złote (komb. alp. pań — Cranz, panów — Pfnür, jazda parami na lodzie — Herber i Baier), oraz 2 srebrne (komb. alp. pań — Grasseger i panów — Lantschner).

III. Finlandja — 10 pkt. W tem 1 medal złoty (sztafeta 4x10 km.), 2 srebrne (5.000 i 10.000 mtr. — Vasenius) i 3 bronzowe (18 km. — Niemi, 1500 mtr. — Vasenius i 5.000 mtr. — Ojala).

IV. Szwajcarja — 5 pkt. W tem 1 medal złoty i 1 srebrny za dwa pierwsze miejsca w bobslejach czteroosobowych.

V. Szwecja — 4 pkt. W tem 1 medal złoty (18 km. — Larsson) i 1 bronzowy (sztafeta 4x10 km.).

VI. Austrja — 3 pkt. W tem 1 medal srebrny (jazda parami na lodzie — rodzeństwo Pausin) i 1 bronzowy (10.000 mtr. — Stiepl).

Pozostałe cztery medale bronzowe podzieliły między sobą: Anglja — 1 pkt. (bobslej), Węgry — 1 pkt. (jazda parami — Rotter, Szolas), Francja — 1 pkt. (komb. alp. panów — Allais) i U. S. A. (500 mtr. — Freisinger).

Do rozegrania pozostały jeszcze konkurencje następujące: jazda figurowa pań i panów, hokej, oraz z konkurencyj narciarskich — bieg na 50 km. i skoki otwarte.



HOKEJOWY REKORD OLIMPIJSKI ustanowiła Kanada bijąc Węgry 15:0. Było to wyładowanie złości, po przegranej 1:2 z Anglją.



MISTRZ KOMBINACJI ODDBJORN HAGEN powtórzył sukces swych rodaków z Chamonix, St. Moritz i Lake Plecid, zdobywając dla Norwegji złoty medal olimpijski w najważniejszej konkurencji narciarskiej.



PODARUNEK RZĄDU RZESZY dla uczestników Igrzysk Zimowych. Jest nim kasetka porcelanowa z odpowiednim napisem.



LARSSON zwycięsca 18-ki dobiega do mety

Niemcy zdobywają 3-ci złoty medal

JAZDA FIGUROWA PARAMI

1. Maxie Herber, Ernest Baier (N) 11 (11.5 p.)
2. Ilse i Erik Pausin (Austr.) 19.5 (11.4 p.)
3. Emilia Rotter, Laszlo Szdlas (Węgry) 32.5 (10.8)
4. Piroska i Attila Szekrenyessy (Węg.) 38.5 (10.8)
5. Maribel Vinsson, George Hill (Am.) 46.5 (10.4)
6. Louise Bertram, Stewart Reburn (Kan.) 68.5 (9.8)
7. Cliff Violet i Leslie (Angl.) 76.5 (10.1)
8. Eva Prawitz, Otto Weiss (N.) 74.5 (9.5)
9. Cattanco Anna i Ercole (Wł.) 93.0 (9.1)
10. Rosemarie Stewart, Ernest Yates (Angl.) 10.5 (9.0)



MISTRZOWIE OLIMPIJSCY Bobslej czteroosobowy Szwajcarji w składzie: por. Musy, Bouvier, Beerli, Gartmann, który zdystansował słynne załogi amerykańskie i niemieckie



PO TRIUMFIE w biegu łyżwiarskim na 500 mtr. Norweg Ballangrud wędruje na barkach swych ziomków.



ZWYCIĘSKA SZTAFETA Od dołu do góry: Nurmela, Karppinen, Laehde i bohater tego biegu Jalkanen



SZWED ERIK LARSSON witany owacyjnie po zwycięstwie.



PO CIĘŻKIM BIEGU Szwed Matsbo ostatni członek sztafety 4 x 10 klm. po biegu w którym Szwecja zajęła trzecie miejsce za Finlandją i Norwegią

Walna rozprawa o notę w kombinacji

Wspaniałe skoki Valonena i Marusarza. Norwegowie utrzymują pozycje zdobyte w biegu

Garmisch Partenkirchen, 13. 2.

Kombinacja norweska nie zakończyła się nawet dla nas źle. 7-me, 15-te, 23-cie i 31-wsze miejsce nie przynoszą ujmy. Wychodziliśmy jednak ze stadjonu zapełnionego 60 tysiącami widzów, z minami zawiedzionemi. Jeszcze nie znaliśmy wyników, wiedzieliśmy, że Stanisław Marusarz będzie w najlepszym wypadku siódmy, w najgorszym jedenasty. Wiedzieliśmy już jednak, że nie będzie tak wysoko, jakby mógł być, — tak wysoko, jak mieliśmy prawo odeń oczekiwać.

W zeszłym roku Stanisław Marusarz miał wiele błędów stylowych, często za bardzo szarżował, ale... był zawsze na mistrzostwach Niemiec i na zawodach FIS skoczkiem, który miał największe długości. W tym roku nietylko bije go długością Valonen o 5,5 mtr., ten sam Valonen, którego w roku ub. Polak bił w Garmisch o 5 mtr., a w Szczyrbie o 2,5 mtr. Przed nim znaleźli się: o pół metra Morbraaten, o metr Czechosłowak Lahr (w roku ubiegłym gorszy o 6 mtr.), tylko o pół metra stylu był Niemiec Eisgruber gorszy w roku ubiegłym o 15 mtr.

Wynika z tego, że Marusarz z r. ub nawet bez zbytniej brawury, nawet przy zbytku ostrożności, miałby skoki przynajmniej o 4 mtr. dłuższe. A tyle nie było nawet potrzeba, aby zająć należne mu piąte miejsce, wystarczyłby jeden skok — ten drugi, który nas tak zawiódł — dłuższy o... metr.

Marusarz nie miał jednak obrońcy w kolegjum sędziów. Stanisław Faecher zasiadł coprawda na trybunie sędziowskiej, ale wraz z dwoma innymi sędziami rezerwowymi. „Na wypadek", jak powiedział jeden z kolegów norweskich, gdyby Palmrosa, którego zastępcą był Faecher, „nagle trafił szlag".

Analogiczny komplet sędziów będzie orzekał konkurs skoków otwartych. Brr! Nie wesołe szanse Stanisława Marusarza. Komplet czwartkowy uznał bowiem np. styl Eisgrubera, za znacznie lepszy, tak samo styl Dellekartha, czy Fina Muramy; nie mówiąc już o Finie Valonenie, który rzeczywiście skacze znacznie ładniej. W oczach tego kompletu nawet Bronisław Czech, nie znajduje łaski, skoro mając skoki tylko o półtora metra krótsze, pobił A. Marusarza ledwie o 1 pkt.

Niestety, tylko Polacy nie znajdują łaski w oczach tego kolegjum; inne noty były naogół sprawiedliwe.

Stanisław Marusarz zajął więc trzecie miejsce w skokach, mając dwa skoki 50-metrowe z ośmiu ponad 50 mtr., oddanych wogóle. W pierwszej kolejce tylko on i Valonen (oraz Szwed Lundgren ale z upadkiem) przekroczyli 50 mtr., w drugiej aż sześciu skoczków i Eisgruber.

Bronisław Czech zajął miejsce jedenaste, dzięki dwu równym, znakomicie opanowanym stylowo, spokojnym skokom. Cóż z tego, kiedy jest w nich coraz mniej dynamiki, a coraz więcej schematu. Odbicie schodzi coraz bardziej na drugi plan — myśl o stylu panuje nad skokiem od chwili startu.

Andrzej Marusarz — miejsce 12 — skakał energicznie, ale w stylu dalekim od ideału; lot miał aerodynamiczny, ale niespokojny, prowadzenie nart szerokie, lądowanie ciężkie choć pewne.

Orlewicz był jednym z najsłabszych skoczków tego bardzo słabego konkursu. I znów nasuwa się pytanie, dlaczego nie wystawiono Górskiego, który na małej skoczni olimpijskiej wykazał już swą wyższość. Od ubiegłego roku piszemy, że szansą Górskiego w kombinacji jest właśnie to, że on, skoczek mierny, na tej właśnie skoczni staje się skoczkiem zupełnie dobrym. Był to jeden z najgłówniejszych argumentów za wysłaniem go do Garmisch. I oto nagła obawa o upadek, wykreśla go z listy kombinatorów.

Potem już wynik biegu Górskiego podkreślił tylko niestosowność tego postępowania. Gdyby bowiem Górski skoczył tylko tak, jak Orlewicz zająłby miejsce 15, przed Bronkiem Czechem. A że w roku ubiegłym na tej samej skoczni miał w skoku notę o 6 pkt. lepszą od Orlewicza, a w tym roku był w dobrej formie, więc kto wie, czy nie byłby dziesiąty, a może nawet dziewiąty.

Nie wyszliśmy źle! Ale mogliśmy i powinniśmy byli wyjść lepiej. St. Marusarz powinien był być piąty i zdobyć punkty olimpijskie. Górski mógł być dziesiąty, Czech jedenasty: to dawałoby nam już stanowisko mocarstwowe w kombinacji. A tak przed nami są, jeśli chodzi o wyrównanie klasy, Norwegja, Finlandja, Czechosłowacja i Niemcy, za nami, Austrja, Szwajcarja, Szwajcarja, Szwecja, no, i wszystkie inne państwa spośród 15, które startowały.

Konkurs skoków zgromadził 60.0000 widzów: przybył kanclerz Hitler, obserwujący przedtem mecze hokejowe.

Konkurs miał poziom mierny, nawet jak na konkurs do kombinacji. Trzech, czterech prawdziwych skoczków, to było wszystko. Otworzyło go szereg próbnych skoków, Soerensen miał 55, Kratzer i Hechennerger po 52 mtr., a że wielu padało, więc do konkursu ograniczono rozbieg.

Już po rozpoczęciu skoków na rozbieg padły promienie upalnego, letniego niemal słońca, przyszła odwilż. Śnieg początkowo mniej nośny, stał się szybszy, ale trzeba było umiejętnie smarować. Wielu skoczków pogrzebało swe szanse, wskutek owej nagłej zmiany warunków, jako że zwykle rozbieg jest całkowicie w cieniu.

Bogner skoczył poprawnie 45 mtr., potem w drugiej kolejce, która niemal u wszystkich była dłuższa, (stąd zawód, gdy Maruszarz skoczył tylko 50), ryzykując znacznie więcej — 49 mtr. Po paru słabych skacze pięknie Valonen— 52 i 54,5 rekordy olimpijskie (przeciętna nota skoków 17). Następnie znów zła serja: Japończyk Sekid — 43 i 45 mtr., o stylu eleganckim, ale o złem prowadzeniu nart; potem skacze Orlewicz niemal bez wychylenia krótko — 41 i 43 mtr., ale pewnie. Kanadyjczyk Baadsvik — 49 i 46 mtr. ma dobre wybicie się, ale też prawie się nie wychyla do przodu. Oesterklöfft — 44 i 48 — pierwszy wykazuje, że nie wszyscy Norwegowie są wielkiemi skoczkami, ma ich styl, ale prowadzenie nart karygodne. Bardzo ładnie zato, ale krótko — 47,5 i 46,5, skacze Szwed Westman, Fin Nikunen jeden z faworytów, za pierwszym razem — 47, 5, źle ląduje, za drugim razem — 45,5 nartami dotyka niemal nosa, z trudem nadaje im właściwą pozycję, ale za to pewnie ląduje. Brodahl nie przynosi zaszczytu Norwegji, skacze krótko — 40 i 47 mtr., prowadzi narty fatalnie; Czech. Lahr, ma zwłaszcza drugi skok — 53 mtr. (pierwszy 49) o imponującem odbiciu, bierze jednak zaduże wychylenia i z trudem doprowadza do jako takiego lądowania; Niemiec Gumpold — 45 i 46 o zupełnie dobrej szkole, także odbija się zawcześnie; Hagen, faworyt kombinacji, skacze za pierwszym razem — 42 mtr. na pewniaka, za drugim, gdy widzi, że po piętach depcze mu Hofsbakken, ryzykuje silniejsze odbicie i ląduje na 46 mtr.

Czech Berauer — 45 i 42 — bardzo groźny po biegu, raz odbija się za późno, a za drugim razem potyka się przy lądowaniu i z trudem łapie równowagę. Fatalny wprost jest świetny biegacz włoski Menardi—37.5 i 40.

Rasowym skoczkiem jest Austrjak Dellekarth — 48 i 49.5 — ale brak dobrego odbicia uniemożliwia mu większe długości.

Stanisława Marusarza za pierwszym razem nie niesie, pracuje nad uzyskaniem szybkości już na rozbiegu, potem gorączkowo nad odległością w locie. Skok jest imponujący, ale niepewny — narty falują. Długość 51 — III miejsce w pierwszej kolejce. Drugi skok przynosi zawód; jest ładniejszy i spokojniejszy niż pierwszy, ale za to krótki — 50 mtr. A tu każdy dodaje po dwa trzy metry do pierwszej kolejki.

Fin Murama — 49 i 48 — wykazuje dobrą szkołę, trochę jest niepewny w locie.

Czech Vrana — 48.5 i 49 ląduje z najwyższym trudem. Ale sędziom się to podoba, bo jest dziewiąty. Japończyk Sekiguchi skacze przepięknie, tak ładnie, że wydaje się, że są to długie skoki. A tymczasem tylko 48 i 48.5 mtr.! Amerykanin Torrisen ma styl niezły, ale wbrew szkole amerykańskiej skacze krótko — 45 i 44. Bronisławem Czechem rzuciło za pierwszym razem (—46 mtr.) w powietrzu, ale spokojnie opanował niebezpieczeństwo. Za drugim razem jest jakby jeszcze ostrożniejszy — 45.5 mtr.

Simunek leci w powietrzu jak worek, ląduje na jednej nodze, ale cudem łapie równowagę — 44.5. Drugi skok jest mniej akrobatyczny, ale jeszcze krótszy 43.5 mtr.

Eisgruber — 51.5 i 49 ma więcej rozmachu, ale ląduje brzydko na zgiętych kolanach. Skąd taka wysoka nota, skąd drugie miejsce? Austrjak Mayer skacze w stylu Niemca Stolla, aby dalej i wyżej, a potem jakoś ustać; ale wcale nie skacze tak daleko 47 i 49.5 metr.

Pierwszy skok Andrzeja Marusarza — 46 jest słaby, za późno cofa ciało przy lądowaniu pada na jedną nogę, drugą łapie równowagę. drugi skok 47 mtr. jest dobry; zarzucić mu można tylko złe, szerokie prowadzenie nart.

Hoffsbaken skacze krótko, ciężko, nieładnie, ale pewnie, długo i najlepiej z Norwegów. Jednak gorzej od A. Marusarza.

Za chwilę z piersi 60.000 widzów wydobywa się trzykrotne „Ski Heil" na cześć gości.

Konkurs skoków do kombinacji jest skończony.

Stanisław Marusarz zaawansował z osiemnastego miejsca na siódme, ex aequo z Finem Muramą. Zdystansował go dzięki skokom zwycięzca konkursu Valonen; Marusarz zostawił za sobą Fina Nikunena, Włochów Menardi i Vuericha (nie skakał), Czecha Berauera i Lahra (na mistrzostwach FIS r. ub. najlepszy środkowy europejczyk w kombinacji), trzech Niemców Bognera, Gumpolda i Wagnera, Austrjaka Baumana i Koestingera i Szwajcara Bernatha.

Czech (awansował z 22 na 15 miejsce) wyprzedził go też tylko Valonen, on zaś przegonił Austrjaka Baumana, Niemca Wagnera, Włocha Menardi, Szwajcarów Julena i Benratha i Orlewicza.

Orlewicz pogorszył swą pozycje z 15 na 23, gdyż przeskoczyli St. Marusarz i Czech Valonen, Szwed Westman, Fin Mattila, Szwajcar Julen i Niemiec Eisgruber.

Wreszcie Andrzej Marusarz prześcignął Jugosłowian Jakopica i Decmana, Kanadyjczyka Clarka, Szweda Lundgrena i Japończyka Yamadę; jego zaś prześcignęli Kanadyjczyk Morbraaten, Niemiec Eisgruber i Japończyk Sekiguchi.

Stanisław Marusarz miał przed sobą tylko 4 Norwegów, Fina Valonena i Czecha Simunka, za sobą trzech Finów, wszystkich Szwedów, Czechów, wszystkich Niemców, Austrjaków itd. Nieźle!

Bronek Czech miał przed sobą 4 Norwegów, 3 Finów, 3 Czechów, 2 Niemców, Szweda i Austrjaka.

St. Rothert.

SKOKI W KOMBINACJI

Wyniki techniczne skoków do kombinacji były następujące:

1. Valonen (Fin.) nota 222.6 (52,54.5 m.)
2. Eisgruber (N.) 212.1 (51.5, 49)
3. Marusarz St. (Polska) 208.9 (51, 50)
4. Dellekarth (Austr.) 207.4 (48, 49.5)
5. Murama (Fin.) 205.8 (49, 48)
6. Morbraeten (Kan.) 205 (49, 52.5)
7. Sekigushi (Jap.) 203.2 (48, 48.5)
8. Lahr (Czech.) 201.6 (49, 53)
9. Vrana (Czech.) 200.6 (48.5, 49)
10. Westman (Szwec.) 199.3 (47.5, 46)
11. Czech Br. (Polska) 193.1 (46, 45.5)
12. Marusarz An. (Polska) 192.1 (46, 47)
13. Hoffsbakken (Nor.) 192 (47, 47.5)
14. Baadsvick (Kan.) 191.7 (49, 46)
15. Nikunen (Fin.) 191.6 (47.5, 45.5)

16—18. Hagen (Norw.) 190.3 (42, 46)
Gumpold (N.) 190.3 (45, 46)
Bogner (N.) 190.3 (45, 49)

19. Torrisen (Am.) 190.2 (44, 48)

KOMBINACJA

Ostateczna klasyfikacja w kombinacji klasycznej (pierwsza liczba oznacza notę za bieg, druga za skok, trzecia notę za całość):

1. Hagen (Nor.) 240, 190.3 — 430.3
2. Hoffsbakken (Nor.) 227.8, 192 — 419.8
3. Brodahl (Nor.) 225.5, 182.6 — 408.1
4. Valonen (Fin.) 178.6, 222.6 — 401.2
5. Simunek (Czech.) 219, 175.3 — 394.3
6. Osterkloft (Nor.) 205.1, 188.7 — 393.8

7a. Marusarz St. (Pol.) 184.4, 208.9 — 393.3
7b. Murama (Finl.) 187.5, 205.8 - 393.3

8. Lahr (Czech.) 185.8, 201.6 — 387.4
9. Nikunen (Fin.) 192.2, 191.6 — 383.8
10. Westman (Szwec.) 183.4, 199.3 — 382.7
11. Bogner (N.) 191.2, 190.3 — 381.5
12. Gumpold (N.) 190.4, 190.3 — 380.7
13. Berauer (Czech.) 197.2, 181.9 — 379.1
14. Koestinger (Austr.) 186.0, 189.2 — 375.2
15. Czech (Pol.) 181.9, 193.1 — 375.0

4:3 ze Szwecją wygrywają hokeiści

Ga. Pa., 14.2. — Tel. wł. — Polska — Szwecja 4:3. W piątek rano mieliśmy hokejowy nadprogram. Szwecja po ukończeniu półfinału i przegranej z Ameryką 1:2 zgodziła się na mecz towarzyski. Nasi przeciwnicy wystąpili bez swego niedołężnego grubasa Petersona, a drużyna polska bez Sokołowskiego, którego Kasprzak nie potrafi zastąpić. Szwedzi górowali nad nami siłą fizyczną, wagą i szybkością, natomiast nasi potrafili w pełni zrównoważyć te brak niewidzianą dotychczas u nich grą kombinacyjną, za którą nagradzało Polaków hucznemi brawami 6.000 widzów.

Pierwszą bramkę zdobywa Zieliński, po precyzyjnem podaniu Stupnickiego. Szwedzi rewanżują się jednak już w minutę po tem ze strzału Helmana. W drugiej tercji przewaga Polaków jest ogromna i wtedy to padają kolejno trzy bramki zdobyte przez Marchewczyka, Wołkowskiego (jak zwykle po indywidualnym przeboju) i znowu Zielińskiego. Mnóstwo łatwych okazyj nie zdołali jednak nasi wykorzystać, natomiast Helman strzela pod koniec drugą bramkę dla Szwecji. W ostatniej tercji Szwedzi [illegible] do wyrównania i chwilami przeważają z [illegible]. Taktyka defenzywna, choć znowu [illegible] przez Polaków dosyć niedow[illegible] możliwa zdobycie więcej, niż [illegible] (Nilsson). Wygrywamy więc [illegible] (1:1, 3:1, 0:1). Zasłużone to zwycięstwo [illegible] niebezpieczną i twardą drużyną [illegible] biło polskiemu hokejowi naprawdę dobrą propagandę.

W. Trojanowski.

HOKEIŚCI WYJEŻDŻAJĄ W NIEDZIELĘ DO HAMBURGA, gdzie rozegrają mecz ze Szwecją. W drodze powrotnej walczą w Berlinie z Węgrami i Niemcami.

TURNIEJ OLIMPIJSKI POCIESZENIA ostatecznie się rozchwiał. Francuzi — znudzeni czekaniem „zwiali" do kraju, Japończycy do Innsbrucku. Pozostała Łotwa, z którą nie warto było dzisiaj grać.

Sezon hokeja polskiego zakończy więc pewnie jakieś spotkanie w Katowicach (może z Ameryką).

Kalbarczyk bije rekord na 10 klm.

Garmisch Partenkirchen, 14. 2. — Tel. wł. Start Kalbarczyka na 10 klm. przyniósł niespodziankę, z jednej strony niemiłą, a z drugiej wielce pocieszającą. Niemiłą — bo po zajęciu czwartego — tak czwartego — a nie piątego miejsca w Davos i po wielkich postępach, jakie Polak poczynił w międzyczasie, mogliśmy się spodziewać miejsca punktowanego. Pocieszającą — bo Kalbarczyk pobiegł mimo wszystko znakomicie, uzyskał wynik, kwalifikujący go do ekstraklasy i pobił rekord o 15 sek., urywając po drodze również i sekundę z rekordu... na 5 klm.

Polak startował w 13-ej parze. Znacznie wcześniej odbył się morderczy pojedynek Ballangruda, zakończony zdobyciem trzeciego lauru olimpijskiego przez Norwega. Wtedy jeszcze lód był świetny. Koło pierwszej palące słońce dały mu się we znaki. To była pierwsza przeszkoda dla Kalbarczyka. Drugą była nieoczekiwana słabość Amerykanina Petersena, który na 5 klm. był lepszy od Polaka o sekundę, a w tym biegu już po pierwszem kole został 30 mtr. wtyle. Ale i to jeszcze nie koniec!...

Międzyczasy podawano Kalbarczykowi z popsutego stopera, zmuszając go do nadmiernego wysiłku w pierwszej połowie biegu, to też drugie 5 klm. przejechał z wielką trudnością, dając z siebie wszystko.

Kalbarczyk jechał spokojnie długiemi pociągnięciami. Znać w jego pracy ogromną siłę i wytrzymałość, nie widać jednak miękkości, tak charakterystycznej dla norweskich mistrzów. Pierwsze 5 klm. przejechał w 8.46 (nowy rekord) zostawiając Petersena o pół okrążenia za sobą. Potem Amerykanin upadł i zrezygnował z biegu. Kalbarczyk dopingowany przez grupę Polaków i sympatyzującą z nim publiczność, po mocnym finiszu wpada na metę, uzyskując wynik, który jeszcze przed 4 laty był rekordem olimpijskim (Hurd). Niestety, dziś starczyło to zaledwie na 9 miejsce!

Na zakończenie wspomnieć jeszcze musimy o „fantastycznym" popisie drugiego z Belgów de Segne. Ten jegomość dosłownie uczył się jeździć na torze olimpijskim i dał się zdublować, dosłownie, 6 razy. Aż przykro było patrzeć, na jakie pośmiewisko ten człowiek się wystawił.

★

BIEG NA 10.000 M.

1) Ballangrud (Norw.) 17.24.3
2) Vasenius (Fin.) 17.28.2
3) Stiepl (Austr.) 17.30.6
4) Mathisen (Norw.) 17.41.2
5) Blomquist (Fin.) 17.42.1
6) Langedijk (Hol.) 17.43.7
7. Ojala (Fin.) 17.46.6
8. Schroeder (Am.) 17.52
9) Kalbarczyk (Pol.) 17.54 rek. pol.
10) Staaksrud (Fin.) 17.56.7.

TYM RAZEM MATHIESSEN

GARMISCH PART., 14.2.—Tel. wł.— Trzeci etap jazdy szybkiej — bieg 1.500 mtr. — rozpoczął się z opóźnieniem. Ballangrud zrobił tym razem zawód. Mimo że miał świetnego partnera Amerykanina Reisingera, rekord światowy się ostał, a padł tylko rekord olimpijski. Na domiar złego w trzy pary potem Mathisen pobił w walce z Stieplem i ten rekord. osiągając czas 2:19.2. Norwegowie, którzy panują w łyżwiarstwie szybkiem nie mieli zresztą nic przeciwko temu. Mathisen jest wszak ich rodakiem.

Wyniki były następujące:

1) Mathisen (Norw.) (nowy rek. olmp.)	2:19.2
2) Ballangrud (Norw.)	2:20.2
3) Vasenius (Fin)	2:20,9
4) Freisinger (Am.)	2:21,3
5) Stiepl (Aust.)	2:21,6
6) Wazniek (Aust.)	2:22.2
7) Haraldsen (Norw.)	2:22.4
8) Engnestangen (Norw.)	2:23.0
9) i 10) Blomquist i Ojala (Finl.)	2:23,2

DRUŻYNA SANECZKARZY POLSKICH przybyła do Garmisch pod kierunkiem p. Loteczki. Będzie ona startowała na mistrzostwach Europy, które odbędą się na torze bobslejowym w Riessersee, we wtorek i środę.

Anglja faworytką w hokeju

Garmisch Partenkirchen, 13.II.

Wszystkie drużyny półfinalistów czują już turniej głęboko w kościach. Co drugi gracz ma poleploną twarz plastrami, wszyscy mają oblicza wyraźnie znużone, to też w obecnej chwili sięgać już trzeba do najgłębszych rezerw.

Przy małej różnicy sił, o zwycięstwie (obok nieodzownego szczęścia) decydują nerwy. Doping bezustanny w tym wypadku jest zastrzykiem koniecznym i olbrzymim handicapem dla drużyny, która ma „swoją" publiczność.

Obok nieoczekiwanie wysokiej formy, tej właśnie okoliczności zawdzięczają Niemcy w wielkim stopniu swoje obecne sukcesy. A we środę poszczycić się mogli sukcesem największym — zremisowali z Anglją, bezpośrednio po jej sensacyjnem zwycięstwie nad Kanadą.

NIEMCY — ANGLJA 1:1

Mecz ten rozpoczęto przy 15.000 widzów o godz. 8-ej wieczorem. Gwizdek sędziego przerwał spotkanie o... wpół do jedenastej! Grano 2 i pół godziny.

Anglicy wyczerpani byli walką z Kanadą, w której dali ze siebie dosłownie wszystko, a może nawet więcej jeszcze niż mogli.

Po pierwszej tercji nierozstrzygniętej, w następnej Anglicy zaczynają się powoli rozgrzewać i po długim okresie bezustannej przewagi zdobywają wreszcie bramkę ze strzału Daveya. Bezustanny ryk widowni podrywa jednak Niemców do ataku. Jeden atak za drugim, wspierany owocnie przez bożyszcze tłumów, doprawdy fenomenalnego Jaeneckego, rwie na bramkę brytańczyków, aż wreszcie Schibukat przytomnym i celnym strzałem w rożek uzyskuje wyrównanie.

Teraz już widzowie szaleją, a każdemu wypadowi Niemców towarzyszy ryk, wstrząsający jak grzmot, całym stadjonem.

Wynik utrzymuje się jednak nierozstrzygnięty. Anglicy powoli opanowują zrozumiałą konsternację, ale już nie mają siły przebojowej, koniecznej do przełamania niemieckiej defensywy.

Po pierwszem bezbramkowem przedłużeniu następuje drugie. Po drugiem — trzecie. Gracze oczywiście ledwo stoją na nogach, wodząc dokoła mętnem spojrzeniem. Po dwu i pół godzinach walki kończy się wreszcie ten mecz pierwszym w turnieju podziałem punktów.

Mecz prowadził Tupalski. Należy podziwiać jego odwagę cywilną, gdy w chwili niemal decydującej, mimo straszliwej presji wrzeszczącej widowni, zdecydował się wysłać za bandę faulującego Bethmann-Hollwega.

AMERYKA — AUSTRJA 1:0

Austrjacy bronili się jednak dzielnie, to też drużyna U.S.A. po uzyskaniu zwycięskiej bramki w drugiej tercji, rezygnuje już z dalszych zdobyczy, ograniczając się do „żelazo-betonowej" obrony.

Ostatecznie Ameryka zwycięża 1:0 (0:0, 1:0, 0:0), mając już temsamem zapewniony finał.

	U.S.A.	Cz.	Szw.	Au	pkt.	bram.
U. S. A.	◆	2:0	2:1	1:0	6	5:1
Czechosl.	0:2	◆	4:1	2:1	4	6:4
Szwecja	1:2	1:4	◆	1:0	2	3:6
Austrja	0:1	1:2	0:1	◆	0	1:4

	A.	K.	N.	W.	pkt.	bram.
Anglja	◆	2:1	1:1	5:1	5	8:3
Kanada	1:2	◆	6:2	15:0	4	22:4
Niemcy	1:1	2:6	◆	2:1	3	5:8
Węgry	1:5	0:15	1:2	◆	0	2:22

ANGLJA — WĘGRY 5:1

Węgrzy złamani doszczętnie straszliwą łaźnią, jaką dostali od Kanady, stracili już połowę swej zwykłej bojowości. Na mecz z Anglją poszli jak na stracenie i po utrzymaniu względnie równej walki w pierwszej tercji, następnie grają ją już zupełnie bez przekonania.

Anglicy wygrywają ostatecznie 5:1 (1:0, 3:1, 1:0). Wchodzą zatem do finału i to z handicapem nie byle jakim— mają już zgóry dwa punkty, zdobyte na Kanadzie! Od Czechosłowacji, a prawdopodobnie i od Ameryki są drużyną lepszą, jeśli więc noga im się nie potknie, no, to turniej zakończy się sensacją nielada...

CZECHOSŁOWACJA — AUSTRJA 2:1

Czesi znów dzisiaj byli słabsi, podczas gdy Austrjacy, dla odmiany, pokazali się ze strony jaknajlepszej.

Spodziewane zwycięstwo przyszło Czechom z największą trudnością, a Austrjacy bardzo byli bliscy wyrównania w ostatniej tercji. Inna sprawa, że dla naszych szczęśliwych zwycięzców i tak już droga do finału była zamknięta.

Jedyną bramkę dla Austrji zdobywa Csvengel, a dla Czechów — obie Jirotka I, który w tym dniu był wyjątkowo dobrze dysponowany. Czechy wygrywają 2:1 (0:0, 2:1, 0:0) i wchodzą do finału, w którym też będą najprawdopodobniej jedyną drużyną wolną od naleciałości kanadyjskich.

KANADA — NIEMCY 6:2.

Dopóty dzban wodę nosił, dopóki się ucho nie urwało.... Znowu przyszło wieczorem 12.000 widzów, ale tym razem nie mieli zbyt wiele okazji do radości.

Kanadyjczycy wygrali 6:2..., nie przepraszam 8:2. Bo w trzeciej tercji bramkarz niemiecki Egginger w ciągu jednej minuty puścił dwie bramki, które widziało wyraźnie 11.999 ludzi. Nie widział ich tylko jeden człowiek... sędzia bramkowy, Polak Marchewczyk!

Sama gra była nieciekawa, a co gorsze, wyjątkowo brutalna. W pierwszej tercji pada jedna bramka dla Kanady, w drugiej tercji jeszcze 3, ale potem Niemiec Wiedemann strzela rezerwowemu bramkarzowi Kanady pięknego gola. Publiczność zaczyna ryczeć po staremu, ale to wcale nie detonuje Kanadyjczyków, doprowadza ich raczej do wściekłości.

Zaczynają grać ostro, a na faule Niemców odpowiadają poprostu miażdżeniem przeciwników, wywracając ich całemi stertami. Dopiero liczne wykluczenia, które aplikował równie ochoczo sędzia amerykański Brown, jak i drugi sędzia — Tupalski, nieco graczy temperują. W ostatniej tercji Strobl strzela jeszcze jedną bramkę dla Niemców, a Kanadyjczycy rewanżują się, czterema, z których 2 tylko uznano.

AMERYKA — SZWECJA 2:1 (0:0, 1:1, 1:0)

Ostatni mecz w drugiej grupie półfinałowej przyniósł Ameryce ciężko wywalczone zwycięstwo nad Szwedami, mimo, że ci wystąpili z graczami rezerwowymi. W 6-ej min. drugiej tercji kombinacja Norberg — Petersen kończy się strzałem i Szwecja prowadzi 1:0. W pięć minut później następuje wyrównanie. Bramkarz Szwedów Larsson daje się wywabić z bramki, ułatwiając Rovemu zadanie.

Trzecia tercja przynosi rozstrzygnięcie, gdy krążek strzelony przez Garrisona odbił się od jednego z graczy szwedzkich i wpadł do bramki, znów opuszczonej przez Larissona.

W finale jest już zatem Kanada, Anglja, Ameryka i Czechosłowacja.

Ponieważ półfinałowe mecze są zaliczone do rundy finałowej przeto mamy już dwa wyniki: Anglja — Kanada 2:1 i Ameryka — Czechosłowacja 2:0. Anglicy są zatem faworytami na mistrzów!

W. Trojanowski.

DOKOŁA ANGIELSKICH KANADYJCZYKÓW

Na kongresie Międzynar. Ligi Hokejowej delegaci Kanady zawiadomili, że zgadzają się, by zasuspendowani przez Związek kanadyjski gracze Archer i Forster wystąpili w barwach angielskich nietylko w rundzie kwalifikacyjnej, ale i w półfinałach. Nie przesądza to stanowiska Związku kanadyjskiego na przyszłość, który zachowuje on sobie prawo ponownego zawieszenia graczy po Olimpjadzie.

Przewodniczący zebrania zaapelował wobec tego do Anglików, by na tak sportowy gest Kanady odpowiedzieli dobrowolnem wyrzeczeniem się Forstera i Archera. Repreezntanci Anglji odrzucili tę propozycję.

Dzwony kościelne po raz pierwszy wtórowały składaniu przysięgi olimpijskiej, dodając aktowi temu powagi i stwarzając podniosły nastrój.

Ostatnie słowo...

Przed niedzielnym meczem w Brukseli

Belgowie są dobrej myśli! Wystarczy przeczytać wywiad naszego brukselskiego korespondenta z graczami belgijskimi, by zdać sobie sprawę z podniosłego nastroju jaki panuje w ich obozie. Z enuncjacyj czołowych piłkarzy reprezentacji belgijskiej przebija nietylko pewność siebie, ale wprost zarozumiałość, zrodzona z dwukrotnego zwycięstwa nad Polakami oraz wielkiego sukcesu w walce ze Szwedami (17.XI.1935).

Rewelacyjny wynik w spotkaniu z piłkarzami północnymi, którzy zjechali opromienieni sławą zwycięstwa nad reprezentacją Niemiec, był dla sportowców belgijskich bodajże niemniejszą niespodzianką, niż dla całej Europy, to też nic dziwnego, że poszedł on mocno do głowy.

Szkoda tylko, że koniec sezonu uniemożliwił przeprowadzenie dalszych prób i stwierdzenie, czy zaszedł w danym wypadku jednorazowy, przypadkowy wyskok, czyteż poprawę formy piłkarstwa belgijskiego uważać należy za fakt dokonany!

Belgowie sami nie chcieli zresztą zbytnio głowić się nad tą kwestją. Wystarczyło im zwycięstwo, upajali się jego blaskiem i znaleźli w niem źródło nowych energii i bodźców do pracy. I to był bodaj że moment najważniejszy! Kierownicze sfery belgijskie, zarówno jak i gracze ogarnięci zostali ambicją wprowadzenia futbolu belgijskiego znów na szerokie tory i zapewnienia mu w koncercie międzynarodowym odpowiedniego stanowiska. Z tych to przyczyn skrupulatniej, niż zazwyczaj zabrano się do przygotowania najbliższego międzypaństwowego spotkania z... Polską!

Zgóry wiemy więc, że w obozie brukselskim panuje optymistyczny nastrój, że nie jest to zwykłe w podobnych wypadkach „nadrabianie miną", lecz rzeczywista wiara w swe siły i przewagę nad przeciwnikiem. Czy istnieje ona w takim stopniu, jak to sobie wyobrażają Belgowie, — to już inna sprawa!

Nie ulega wątpliwości, że piłkarze belgijscy dysponują walorami, których brak jest naszym graczom, z drugiej strony jednak posiadają Polacy zalety, jakiemi w mniejszym tylko stopniu wykazać się mogą Belgowie. Ustępujemy im więc normalnie pod względem temperamentu, werwy i szybkości. Różnica w kondycji będzie obecnie zapewne jeszcze większa, gdyż mecz „zaskoczył nas" w okresie ciszy, podczas, gdy na Zachodzie doszedł sezon do punktu kulminacyjnego.

Gdy chodzi o technikę, to w przecięciu napewno nie ustępujemy Belgom, mamy nawet w tej dziedzinie raczej pewną przewagę. Taktyka nie należy do silnych stron piłkarstwa polskiego, jednak porównanie z Belgami zdaje się jeszcze wytrzymamy.

Nastawienie psychiczne zależne jest od tak różnych czynników, że trudno doprawdy jest w tej dziedzinie ustalić zgóry pewne normy. Możemy natomiast stwierdzić, że dłuższa przerwa pozwoliła graczom naszym otrząsnąć się z depresji duchowej, jaką spowodowały niepowodzenia w ubiegłym sezonie. Przystępują oni do walki nerwowo niewyczerpani, bez sztucznego napięcia, które wytwarza się stale przed większemi imprezami w pełnym sezonie. Należy zatem spodziewać się, że fakt ten mieć będzie zbawienny wpływ na nastrój psychiczny, a spokój, z jakim pójdą w bój może przy zetknięciu się z pewnym swego przeciwnikiem odegrać decydującą rolę i nadać wypadkom zgoła inny bieg, niż oczekuje tego opinia belgijska.

Nad doborem reprezentacji trudno się zastanawiać! Już w ostatnim „Przeglądzie Sportowym" podkreśliliśmy, że brak w tej chwili kryterjów, któreby pozwolił z całą pewnością stwierdzić uprawnienia tego czy innego gracza do zajęcia miejsca w reprezentacji przed wyznaczonym przez kapitana związkowego kandydatem. Dlatego też wszelka dyskusja na ten temat traci rację.

Zdaniem naszem o wyniku meczu brukselskiego w większej mierze, niż takie czy inne walory techniki futbolowej, zadecydują czynniki psychiczne.

N. S.

Nasz patrol strzela-dobrze

ale źle biega

GARMISCH - PARTENKIRCHEN, 14. 2. — Tel. wł. — Występ patrolu wojskowego nie mógł przynieść nic dobrego. Wysłany wbrew opinji sportowej, poglądom, związku narciarskiego i Komitetu Olimpijskiego, nie był on nigdy wiele wart. A gdy na domiar złego zachorował na zakażenie krwi najlepszy zawodnik Zubek i został przewieziony do szpitala, a kapral Łapanowski okazał się przetrenowany, zanosiło się na generalną kompromitację.

Rzeczywiście, od pierwszej chwili startu, megafony brzmiały:

— Polska na końcu!

Na szczęście patrole startowały w odstępie trzech minut, myśmy mieli Nr. 2, to też nie wszyscy nas przegonili. Za nami wpadła na stadjon Austrja, Szwecja i Czechosłowacja — naturalnie z lepszemi czasami.

Dwa były tylko momenty przyjemne tej smutnej epopei: wynik strzelania (czterema strzałami strąciliśmy trzy balony — takim samym wynikiem mogą się pochwalić tylko Austrjacy i Czesi), oraz finisz biegu. Na Hausbergu minęła nas Szwecja, na metę jednak myśmy wpadli pierwsi. Niestety zagadka tego finiszu prędko się wyjaśniła: narciarz szwedzki przy zjeździe z Hausbergu złamał nartę.

Szczegóły porażki naszego patrolu były następujące: Włosi wystartowali trzy minuty za nami, dogonili nas już na 5 km., Szwajcarja, która wyruszyła o 6 minut z tyłu, doszła nas na podchodzeniu przez Kreuzeck. Po zjeździe przy stacji kolejki linowej Kreuzeck minęli nas jeszcze Francuzi i Niemcy, na Hausbergu Szwecja, którą potem znów wyprzedziliśmy. Nie o wiele lepiej niż Polska, spisała się Czechosłowacja. Inne patrole przewyższały nas o klasę.

Na dystansie 25 km. dostaliśmy w skórę po minucie na każdym kilometrze od Włochów i Finlandji, a po pół minuty (tak jak nasi narciarze cywilni od najlepszych Skandynawów w langlaufie), od Francji.

St. R.

PATROL WŁOSKI ZWYCIĘŻA.

Wyniki szczegółowe biegu patrolowego były następujące:

1) Włochy 2:28.33
2) Finlandja 2:28.49
3) Szwecja 2:35.24
4) Austrja 2:36.19
5) Niemcy 2:36 24
6) Francja 2:40.56
7) Szwajcarja 2:43.39
8) Czechosłowacja 2:50.08
9) Polska 2:52.27.

STANISŁAW MARUSARZ dostał bardzo zaszczytne zaproszenie na wielki konkurs zjazdowy o puhar króla włoskiego w Sestriere (29 luty — 6 marzec). Konkurs ten rozgrywany jest w sześciu biegach zjazdowych na sześciu różnych trasach. Związkowi narciarskiemu podoba się ten projekt, który przyniesie Marusarzowi więcej korzyści, niż pięć tygodni tre-

NARCIARZE WYJEŻDŻAJĄ W PONIEDZIAŁEK do Polski, z wyjątkiem Stanisława Marusarza i Czecha, którzy pod wodzą p. Załuskiego udadzą się w środę na konkurs skoków w Oberstdorfie. Stamtąd obaj czołowi nasi zawodnicy pojadą na mistrzostwa F. I. S. w Innsbrucku, gdzie od poniedziałku czekać już na nich będzie Zajonc. W przyszłą niedzielę skakać będą na Berginsel w Innsbrucku.

„Lew Zakopanego" będzie 6-ty w skokach

(Od norweskiego korespondenta Przeglądu Sportowego)

Oslo, 10 lutego.

Wydarzenia z Garmisch Partenkirchen płyną wartkim prądem. Zdaje się, że w nurtach jego utoną wszystkie inne imprezy przyszłego i dalszego tygodnia. Skorzystamy zatem ze sposobności, by wyświetlić to wszystko, co wpierw nie rzucało się tak wyraźnie w oczy. Pozwoliliśmy sobie np. powiedzieć kilka słów o możliwościach „Lwa zakopiańskiego". O szansach Stanisława Marusarza w Garmisch pisze w „Sportsmanden" znany publicysta Gleditsch co następuje:

JEDEN PRZECIW CZTEREM

„...Gdy chodzi o konkurs skoków, to najbardziej zaciekawia wynik walki „jednego przeciw czterem" Tym jednym będzie — przy całym szacunku dla Stanisława Marusarza — również Valonen z Finlandji i Iguro z Japonji i Roi Mikkelsen z Ameryki urodzony w... Norwegji. Jest nim dalej Sven Eriksson ze Szwecji, zwany u nas krótko „Selanger". A któż to stanowi „tę" czwórkę?

Są więc Norwegowie: Birger Ruud, Reidar Andersen, Arnhold Kongsgaard i Kaare Walberg. Nikt jednak z Norwegji nie będzie miał prawa dziwić się, jeśli złoty medal olimpijski, w tej najbardziej norweskiej konkurencji, przejdzie w ręce szwedzkie. „Selanger" jest bowiem w tak dobrej formie, że można się po nim tego spodziewać. W ub. roku był on przecież tylko o 1/10 punktu gorszy, niż zwycięzca Holmenkollen — Hans Becka (znajduje się obecnie w Garmisch). Zresztą zobaczymy. Czterech przeciw jednemu!"

CIĘŻKIE ZADANIE

Opinję fachowca norweskiego należy tak rozumieć, że pierwsze pięć miejsc obsadzą Norwegowie plus Selanger, przyczem nie zdradza on jednak w jakiej kolejności. No dobrze, czy jednak szóste miejsce przypadnie wówczas Marusarzowi?

Valonen jest bardzo dobry. W ubiegłym roku na zawodach FIS w Szczyrskiem Jeziorze zajął Valonen w kombinacji pierwsze miejsce, a jego rodak Palli usadowił się tuż za nim. A gdzie są pozatem Iguro i Roy Mikkelsen?

Względy „patrjotyczne" nakazują Norwegom życzyć sobie, by Mikkelsen zajął piąte miejsce a dopiero szósta pozycja niechby się stała łupem zawodników z „poza Północy". Niech że nim będzie „Lew Zakopanego"!

A więc typujemy: 1) Reidar Andersen, 2) Birger Ruud, 3) Kare Walberg, 4) Arnold Kongsgaard, 5) Roy Mikkelsen, 6) Stanisław Marusarz, 7) „Selanger" Eriksson„ 8) Iguro, 9) Walonen.

NARYBEK POKAZUJE... ZĘBY

Pod nieobecność asów narciarskich okazało się, że mamy w domu jeszcze wielu dobrych zawodników. Na skoczni w Vikersund (3 godziny na zachód od Oslo) skoczył Hilmar Myrha z Kongbergu 92,5 m.! Jest to najdłuższy skok, jaki osiągnięto dotychczas w Norwegji. Jest on o 2 m. dłuższy niż skok Arnolda Kongsgaarda na skoczni w Rena (90,5), ale... Należy podkreślić, że Kongsgaard uzyskał go w czasie zawodów, a Myrha... na treningu! Na tymsamym treningu osiągnął Bjarne Bryntesen 86,5 m. Bryntesen i Myrha nie zaliczają się do asów narciarskich, gdyż wszystkie „wielkie figury" bawią przecież w Garmisch. Przykład powyższy świadczy więc najlepiej, na jak szerokich podstawach opiera się narciarstwo w Norwegji. Bjarne Bryntesen jest zresztą mistrzem Norwegji w dziesięcioboju.



PRZYJEMNIE JEST ZWYCIĘŻAĆ!
Bobsleiści szwajcarscy dają wyraz swej radości po zdobyciu złotego medalu olimpijskiego w czwórkach



BOHATER SZTAFETY 4 x 10 KLM.
Jalkanen w chwili kończenia biegu, w którym zespół fiński zatriumfował niespodziewanie nad ogólnie faworyzowaną sztafetą norweską

PO ZWYCIĘSTWIE I PRZED KLĘSKĄ

Norwegja wygrała 14-ty bokserski mecz międzypaństwowy ze Szwecją w stosunku 12:4. Szwedzi byli lepsi tylko w wadze koguciej i piórkowej.

W piątek (14 b. m.) ruszamy przeciw Danji. W Kopenhadze przegra Norwegja z całą pewnością 6:10.

ŁADNIEJ CZY DALEJ?

Wracajmy jednak do nart! Po raz 99-ty toczy się w Norwegji dyskusja na temat stylu i długości skoków.

Co zasługuje na wyższą ocenę, styl czy długość, czy należy wreszcie oceniać je równorzędnie? A pozatem wyłania się też kwestja: co to jest właściwie styl.

Jeden z największych znawców narciarstwa staruszek Fritz Huitfeld, z natury konserwatysta, zapytuje w artykule: „Co należy rozumieć pod określeniem „norma"? W pojęciu potocznem równa się „norma" ściśle określonej dyrektywie, w której nie ma miejsca na różne możliwości. Jak wygląda jednak taka „norma" w redakcji Norweskiego Zw. Narciarskiego, gdy chodzi o określenie stylu w skokach?

Czytamy — pisze dalej Huitfeld, — że właściwą pozycją w powietrzu jest: „kolana i tułów wyprostowany", jednak: „lekkie (a jak lekkie?) zgięcie w stawach biodrowych" jest — wedle tych samych „norm" — również „właściwą pozycją w powietrzu".

Mamy więc dwie różne pozycje, które uznane są za właściwe! Czytamy dalej: „...spokojne prowadzenie ramion". Niełatwo będzie jednak odróżnić „spokojne" od „niespokojnego".

„Wszystkie ruchy mają być spokojne i opanowane" — mówi w innem miejcsu autorytatywne wyjaśnienie. Jednak — powiada Huitfeld — wydaje mi się niezrozumiałe, by ruchy w powietrzu były wogóle potrzebne z chwilą gdy skoczek czuje się dobrze i ma właściwą pozyzję. Czy więc ruchy należy premjować — zapytuje w końcu sarkastycznie stary pan?

JESZCZE NIE KONIEC!

Nie ulega wątpliwości, że rozwój skoków narciarskich nie jest jeszcze ukończony. Styl aerodynamiczny, wprowadzony po raz pierwszy przez Tullin Thamsa był w oczach wielu profanacją, pojęć estetycznych, był czemś beznadziejnie brzydkiem i... doprowadził do niewidzianych długości 75, 80, 90 i więcej metrów. A to właśnie imponuje i podoba się!

Stąd wniosek: ze stylem czy bez stylu, widownia ceni sztukę, która doprowadza do najdłuższego skoku! Masa ludzka ma wiele zdrowego rozsądku, wiedzą o tem panowie sędziowie, to też idziemy dalej do 100... 110 i więcej metrów!

C. Matheson.

P. S. 15 Niemców, 8 Amerykanów, 6 Kanadyjczyków zjeżdża do Holmenkollen. Chyba pozwolicie też wybrać się do was St. Marusarzowi?

St. Rothert

W momencie kulminacji!..

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na Olimpjadę zimową)

Garmisch Partenkirchen.

Moment kulminacyjny nadszedł. Codziennie sypią się złote i srebrne medale. Niewiele ich już zresztą zostało: hokej lodowy (niedziela), skoki narciarskie (niedziela) i bieg 50 klm. (sobota), jazda figurowa (sobota). To chyba wszystko.

Od środy Garmisch jest w stanie delirum. Jest poprostu za mało miejsc, na licznych stadjonach. Lodowisko sztuczne bez względu na to czy grają Niemcy, czy nie — jest wyprzedane. Na bobsleje (o siódmej rano!) przychodzi 12.000 osób, by przeżyć bolesną porażkę swego faworyta Killiana i wielki triumf Szwajcarji. Na jeździe szybkiej gdzie zlekka kompromitują się Niemcy jest 8000 osób, choć o miejsca w autobusie jest trudno, a potem trzeba się piąć z pół godziny do góry. Na stadjonie narciarskim jest zawsze 20.000 osób, mimo, że odbywają się mało widowiskowe i pokazowe „langlaufy". Pozatem trasy narciarskie na wzgórzach okalają tysiące, które nie dostały już miejsc.

Większość widzów jest z prowincji, rozkłady pociągów zależne są więc od imprez. Jeśli jakiś mecz hokejowy wymaga przedłużenia, pociągi do Monachjum, czy do Innsbrucku, będą czekały cierpliwie, do północy...

Organizatorzy przyzwyczaili się już też do ogromu swego przedsięwzięcia, przestali być nadludźmi, których musi podziwiać cały świat, zeszli na padół zwykłych śmiertelników. I, o dziwo, Igrzyska tylko na tem zyskały.

Odbywa się wszystko jakoś prościej, dostępniej. Łatwiej zdobyć rozmowę z dygnitarzem, Łatwiej uzyskać informację i ułatwienie.

Efekt został zresztą już osiągnięty, głosy prasy całego świata są pełne podziwu dla Igrzysk. Dla Igrzysk, dla ich strony sportowej, a nie — dla reżimu niemieckiego.

Pod tym względem, wbrew nahalnym niemal aluzjom gospodarzy, prasa całego świata zajęła godne podziwu jednomyślne stanowisko — nie mówi nic o narodowych socjalistach, mówi tylko o sporcie.

Ale wciąż niema przesytu sportem. Atmosfera entuzjazmu, która otacza każde widowisko sugeruje nawet najbardziej zblazowanemu widzowi, że dzieje się chyba coś naprawdę niezwykłego. Pędzi się więc ze stadjonu narciarskiego na stadjon łyżwiarski, pędzi się piechotą, pół godziny. Skoro 10.000 tysięcy profanów walczy o bilety, to może naprawdę warto zobaczyć mecz, choć widziało się już tyle razy, w mniej celebracyjnej atmosferze?

Bezwątpienia na zainteresowanie wpływa znakomite informowanie publiczności z szeregu głośników w całem mieście. Co chwila brzmi donioslý głos spikera, podający wyniki bobslejów z Riessersee, jazdy figurowej pań z lodowiska czy odcinków osiemnastki ze stadjonu.

To też nigdy jeszcze bieg 18 klm. nie był tak interesujący jak dzisiaj. Nie trzeba było być znawcą norweskim, lubującym się w tej walce, której brak najbardziej zasadniczej cechy walki — aby przykuć uwagę do wydarzeń. Każdy krok biegacza był pilnowany z kilkunastu punktów obserwacyjnych i telefonicznych.

Gdy w Kaltenbrunnen, na 12 klm. od startu, zostawiliśmy na czele Bognera a za nim Włocha Gerardiego w późnej pogoni i byliśmy pewni ze Niemiec wpadnie pierwszy na metę, już w chwilę potem gdzieś ze szczytów Wambergu doszła wiadomość, że najlepszy narciarz niemiecki słabnie i Włoch go mija.

Gdy Brodahl wysunął się na czoło, wiedzieliśmy po chwili, że jest na trasie ktoś, kto mu grozi. Gdy Hagen osiągnął fantastyczny wprost czas, powiedziano nam, że Szwed Larsson jest jeszcze szybszy. Finnowie przeżyli nadzieję, że Szweda pobije Finn Jalkanen i... przeżyli zawód, że ten świetny wspinacz padł ofiarą palących promieni słońca. Rozwiały się nadzieje na Nurmelę, Haeggblada, Niemi, Rudstadstuenda. Pozostał na czele Szwed.

Wiedzieliśmy i my w każdej chwili, jakie losy czekają Polaków. Przeżyliśmy tragedję słabego początku biegu Bronka Czecha i jego świetnego finiszu, który go bardzo zrehabilitował, przeżyliśmy dobry czas St. Marusarza, na którego tak nie liczono, że chciano go wycofać z kombinacji.. Przeżyliśmy piękny bieg Górskiego; witaliśmy radośnie z uczuciem podziwu i... zazdrośc triumfu Czechów, którzy zdobyli sobie wspaniałą pozycję wśród biegaczy środkowej Europy. Silniejsza niż w roku ubiegłym Włosi.

Przeżyliśmy wreszcie sukces nad Niemcami, porażkę ich mistrza, Zellera, zwycięstwo Motza, nie wstawionego do sztafety, jako zbyt słabego, i wspaniale się rehabilitującego w środę. Gdyby Motz biegł zamiast Daüblera — nie prowadzilibyśmy ani chwili w sztafecie. Nietylko my nie umiemy doceniać swych zawodników...

Nie wiemy jakie będą ostatnie akordy olimpijskie — radosne, czy smutne dla nas. Jakie boje przyniesie ta wielka doprawdy walka 28 narodów?

Jeśli jednak będzie taki sam nastrój, każdy krok zawodnika będzie wydarzeniem dnia w tej atmosferze nawet na biegu zjazdowym dziennikarzy. W poniedziałek wobec 10.000 osób megafon będzie meldował że niżej podpisany zatarasował drogę na wąskiej ścieżynce leśnej z Rieffelrissu.



SONIA HENIE
podczas ćwiczeń wstępnych na stadjonie w Garmisch.



BALLANGRUD (NORWEGJA)
osiągnął na Olimpjadzie formę, którą kilka lat temu mógł się poszczycić jeden jedyny Thunberg.

Gdzie V-ta Olimpjada?...

O prawo zorganizowania najbliższych Igrzysk olimpijskich w r. 1940 ubiega się Japonja i Włochy. Mecz ten wygra zdaje się Tokjo. Prezes Międzynar. Kom. Olimp. hr. Baillet - Latour udaje się z Garmisch wprost do Japonji, by zapoznać się z tamtejszemi warunkami.

Japończykom zależy usilnie by Olimpjada w r. 1940 odbyła się w Tokjo, gdzie święcić będą w tym czasie uroczystość 2600-go panowania dynastji cesarskiej.

Szanse Japonji są dobre, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa głosować za nią będą wszystkie anglosaskie państwa.

Istnieje prawdopodobieństwo, że w wypadku przyznania Japonji prawa organizacji Olimpjady, igrzyska zimowe odbyłyby się w innym kraju, gdyż trudno wymagać, by państwa europejskie, które stanowią bądź co bądź większość, narażały się na dwukrotne poważne koszta. Wprawdzie Japończycy chcą przewieźć wszystkie ekspedycje na własnych okrętach za darmo, jednak i ich budżet będzie zapewne organiczony i nie pozwoli na podwójną tego rodzaju eskapadę.

Zdając sobie z tego sprawę Austrja już dzisiaj daje do poznania, że chętnie przyjęłaby obowiązek zorganizowania u siebie V. Zimowej Olimpjady.

HOKEIŚCI POJADĄ DO LONDYNU ALE... W PRZYSZŁYM ROKU

Na Kongresie Międzynar. Ligi Hokejowej ustalono miejsce turnieju o mistrzostwo świata w przyszłym roku. Oferty wysunęła Austrja, Francja. Czechosłowacja, Szwecja i Angja. Wybór padł na Anglików, którzy zapowiedzieli, że turniej urządzą w Londynie i zobowiązali się zwrócić poszczególnym ekspedycjom jedną czwartą kosztów przejazdu, ofiarowując pozatem bezpłatną gościnę u siebie.

Pozatem uchwalono, w związku z doświadczeniami poczynionemi w Garmisch, by w przyszłości w wypadku śnieżycy o zdatności do gry decydowali jedynie sędziowie mający mecz prowadzić, a nie komisja sędziowska.

Wobec różnic, jakie ujawniły się w interpretacji przepisów w poszczególnych państwach. Kongres polecił p. Brownowi (USA) opracowanie regulaminu gier, któryby był możliwie najbardziej zbliżony do norm, obowiązujących w Kanadzie.

Prezesem Ligi wybrano ponownie Loicqa, sekretarzem Poplimonta, wiceprezesami zostali Hunter (Anglja) i Brown (USA).

Ważne znaczenie mieć będzie uchwała, by w przyszłości w grach towarzyskich mogło brać udział w drużynach europejskich najwyżej dwu graczy kanadyjskich! W ten sposób Liga chce zapobiec stworzeniu w Europie zespołów, złożonych wyłącznie z Kanadyjczyków, które nie miałyby wiele wspólnego z amatorstwem.

FICK PŁYNIE 100 MTR. W 56.4 SEK.

W New Haven słynny pływak amerykański Peter Fick (polak z pochodzenia) ustanowił nowy fantastyczny rekord pływacki na 100 m. stylem dowolnym. Dystans ten przepłynął Peter Fick w czasie 56,4 sek. Dotychczasowy rekord światowy należał również do Peter Ficka i wynosił 56.6 sek.

ROSJANIE SZUKAJĄ KONTAKTU

No posiedzeniu federacji łyżwiarskiej debatowano nad ewent. walnem przystąpieniem Sowietów, które delikatnie sondowały już tę sprawę. Zasadniczo przyjęcie Sowietów nie napotka na trudności pod warunkiem, że dostosują się do ogólnie obowiązujących norm.

WESOŁEK KANADYJSKI

Najweselszą postacią olimpijskiego turnieju hokejowego był bramkarz kanadyjski. Przez cały czas nie zamykały mu się usta. W chwilach wolnych udzielał lekcyj gry w hokeja. Podczas zawodów z Łotyszami udzielał napastnikom ich cennych rad i doppingował okrzykiem „come on".



WALKA O KRĄŻEK
podczas olimpijskiego meczu U. S. A. — Czechosłowacja, wygranego przez Amerykan 2:0



ZESPÓŁ ANGLIKÓW NA LODZIE
Od lewej: Phillips, słynna konkurentka Sonji Henie — Colledge, Sharp, Butler, Dunn i Turner

Wojsko w sporcie, czy sport w wojsku

Pogłoski, jakie przedostały się na zewnątrz sali obrad, w której radzono nad ramową organizacją klubów wojskowych na terenie całej Rzplitej, w pierwotnej swej wersji zaniepokoiły bardzo opinję sportową w Polsce.

Zaczęto opowiadać o nowym ciosie wymierzonym w serce i tak ledwie borykającego się z ciężkim losem sportu cywilnego, mówiono, a nawet pisano o niezdrowej intencji armji — odgradzania się chińskim murem swych klasowych organizacyj od cywilów, opowiadano już zgóry jakie stadjony i boiska przestaną być któregoś pięknego poranku dostępne dla najszerszych warstw sportowców polskich.

Krótko mówiąc w powietrzu zawisł jakoby miecz junkierzyzmu, jakiejś wybujałej, a bezrozumnej soldateski i tym podobnych bredni, kopiących nieprzebytą przepaść pomiędzy armją a społeczeństwem cywilnem.

Ponieważ początkowo pogłoski te trudno było sprawdzić, a nie mogliśmy w swem głębokiem przekonaniu ani na chwilę dać im wiary, odczekaliśmy do chwili gdy możemy sprawę naświetlić ze źródeł autorytatywnych.

A więc przedewszystkiem sprawa organizacji klubów wojskowych znajduje się dopiero w stadjum opracowywania projektów. Myślą przewodnią przy ewentualnem tworzeniu ramowych sportowych klubów wojskowych było przedewszystkiem utrzymanie jaknajlepszej sprawności fizycznej naszej armji przez uprawianie niektórych sportów, ale również stosowanych ćwiczeń wojskowych. Przymus polegałby na tem, że każdy wojskowy — oficer i podoficer bez względu na to czy należy do klubu wojskowego, czy cywilnego, czy też nie należy do żadnego, opłacałby stałą składkę miesięczną w wysokości 25 gr. — podoficerowie, 50 gr. kapitan i.t.d.

Teraz przypatrzmy się tym narzuconym jaknajbardziej ogólnie i szkicowo zasadom nowej zamierzonej komórki z jednej strony życia wojskowego, a z drugiej — sportowego.

Otóż naszem zdaniem projekt ten nie jest szczęśliwy. Przedewszystkiem grozi on, jeśli nie katastrofą, to bardzo poważnemi zaburzeniami w organizmie sportu społecznego. Rzecz jasna nie zaraz, ale w przyszłości. Bo dziś zasłużeni kierownicy polskiej nawy sportowej: gen. Bończa-Uzdowski, płk. Ulrych, płk. Glabisz, płk. Brochwicz-Lewiński, płk. Steifer, płk. Gebel i tylu tylu innych nie zrejterują do nowych organizacyj. Ale obecni porucznicy i kapitanowie, z których wyrosną generałowie i pułkownicy będą dużo chętniej ciągnęli do klubów wojskowych, niż organizacyj cywilnych. W rezultacie więc na dalszy dystans armja polska, siłą rzeczy interesująca się walorami fizycznemi sportu, odseparuje się od głównego koryta tego wielkiego ruchu państwowo-społecznego, zadawalając się żeglowaniem po małej jego odnodze.

Rozpatrując skolei szkic projektu z punktu widzenia interesów armji, widzimy w nim również więcej słabych niż mocnych punktów.

Przedewszystkiem wojsko z czasem straci kontakt jeszcze z jedną szeroką dziedziną życia społecznego. Mamy wrażenie, że pociągnięcie takie nie leży spewnością w zamiarach twórców nowego projektu. Bo przecież dziś w czasach gdy armja — to cały naród obustronne wysiłki zarówno wojska jak cywilów iść powinny w kierunku nie wzajemnego izolowania się, lecz przeciwnie — przenikania i wynajdywania coraz to nowych, mocnych i istotnych nici łączności.

Moment drugi, to trudności organizacyjne i finansowe. Kompanja, batalion, czy nawet pułk może uważać że wszystko załatwi się „zadarmo", drogą gospodarczą. Ale w M. S. Wojsk. będzie napewno ktoś kto zada sobie trud ile nowa ta organizacja zajmie armji polskiej na terenie całej Rzplitej godzin pracy, ile pochłonie sił ludzkich i ile pieniędzy. Taksamo, nie trzeba się łudzić, że mimo najlepszego opracowania teoretycznego projektów, muszą one w praktyce wykazać luki bądź przerosty, za które znów w tej czy innej formie trzeba będzie płacić.

Nie można również zlekceważyć faktu, że jeśli deklarowanie swej należności do klubów wojskowych będzie istotnie dobrowolne, większość obecnych działaczy sportowych pozostanie w sporcie na swych dotychczasowych placówkach społecznych. Albo więc zacznie się tak łatwy do stosowania w wojsku choć formalnie niezauważalny przymus, albo też trzeba będzie sobie dopiero wyrabiać odpowiednie kadry organizatorów, kierowników i t.d. — co znów jest kwestją dużych kosztów pośrednich.

Reasumując — uważamy, że naszem zdaniem zasadę projektu utworzenia ramowych klubów wojskowych należałoby poddać bardzo gruntownej i wnikliwej rewizji.

Mamy wrażenie, że wyjściem dużo prostszem, które przyniosłoby niewątpliwy pożytek zarówno sportowi wojskowemu jak i cywilnemu, byłoby raczej przystosowanie klubów już istniejących do specjalnych potrzeb sportowych naszej armji.

Pozatem dla pamięci organizatorów przypominamy czasy intensywnego rozwoju klubów wojskowych w latach ubiegłych. Proszę sięgnąć pamięcią wstecz i przypomnieć sobie walki oficerów wszystkich szarż — od podporucznika poczawszy, a na generałach kończąc o jakiegoś żołnierza - piłkarza czy lekkoatletę, walki niepotrzebne, niepoważne, a czasami wręcz śmieszne.

Jak punktować w boksie

Nowe przepisy o punktowaniu w boksie wprowadziły podwójny system oceny walczących. Punkty **główne** mówią o samym przebiegu każdego starcia, a punkty **pomocnicze,** których suma wpływa w określony sposób na główne wyniki, mają za zadanie wyróżnienie pewnych wartości czysto sportowych. Za ładny styl, za walkę czystą, za czystość i rozmaitość ciosów, za dobrze przeprowadzoną walkę w zwarciu itd. — stawiają sędziowie stopnie pomocnicze.

PUNKTY ZA TECHNIKĘ.

Wynagradzając technikę, przyznajemy za każde czyste uderzenie, które wyraźnie zawodnika trafiło, po jednym punkcie **pomocniczym,** uważając specjalnie i na to, czy uderzenie nie zostało wykonane otwartą rękawicą, lub bokiem, gdyż takie ciosy ocenia się oczywiście jako przekroczenie przepisów. Prócz techniki ma się również i siłę ciosu na uwadze i za każde takie uderzenie, od którego przeciwnik widocznie osłabł, lub poszedł na deski, dajemy również punkt **pomocniczy.**

ZA ZWARCIE.

Zawodnik, który okazał się lepszym w zwarciu otrzymuje, po jego zakończeniu, jeden, względnie dwa punkty **pomocnicze.** Dobra defensywa jest dowodem dobrej techniki, wskutek czego wynagradzamy ją również punktami **pomocniczemi.** Za dwie akcje obrony, w których uderzenie przeciwnika nie trafi oraz za zbicie ciosu — notujemy jeden punkt **pomocniczy.**

TYLKO PRECYZJA...

Ciosów, które niezupełnie czysto, lub niedokładnie przeciwnika osiągają, czy też zostaną osłabione przez blokadę — nie ocenia się wogóle. Również nie ocenia się akcji defensywnej, podczas której cios trafia w rękę lub korpus.

WALCZYĆ FAIR!

A teraz najważniejsze. W wypadku przekroczenia przepisów, za co sędzia ringowy zawodnika napomniał, przeciwnik jego otrzymuje 3 punkty **pomocnicze.** Ma to zmusić do rycerskiej walki i posługiwania się tylko dozwolonemi środkami. Oczywiście, sędzia ringowy, nim zawodnika napomni, musi być przeświadczony o jego złej woli, lub niepoprawności.

3=1.

Trzy punkty **pomocnicze** odpowiadają jednemu punktowi **głównemu.**

Jeżeli np. runda kończy się wynikiem nierozstrzygniętym, obaj zawodnicy powinni otrzymać po 20 punkt. Teraz dopiero oblicza się punkty **pomocnicze** i odejmuje się je od **głównych,** stosując przedtem dzielnik — 3. Jeżeli „biały" ma przy końcu rundy 9 pkt. **pomocniczych,** czyli 3 główne, to odciągamy je od 20 punktów „czarnych" i wynik starcia będzie brzmiał 20:17 na korzyść „białego".

ATAK PRZEWAŻA.

Jeszcze jedno. W razie gdy wyniki remisowe są niedopuszczalne, a zliczone punkty nie wykażą zwycięzcy, gdyż obaj zebrali jednakową ilość, zwycięstwo przyznaje się temu zawodnikowi, który więcej atakował. W wypadku, gdy i to nic wskazuje na zwycięzcę, wypowiedzieć się należy za tym, kto walczył czyściej.

Zastosowanie 20 pkt. za rundę obowiązuje już teraz we wszystkich rodzajach sędziowania. *M. Lip.*

GOŚCINNE WYSTĘPY ZAKOPIAŃCZYKÓW

Narciarze zakopiańscy wykorzystując okres pewnego zastoju, spowodowanego wyjazdem czołowych narciarzy na olimpjadę i odłożenie w związku z tem ważniejszych imprez narciarskich na okres późniejszy bawią przeważnie poza Zakopanem, startując we wszelkich możliwych imprezach na terenie Małopolski, a nawet zagranicą.

Tak więc ostatniej niedzieli 8-miu zakopiańczyków startowało na zawodach narciarskich w Iwoniczu, skąd przywieźli 6 cennych nagród.

Również w Krynicy na mistrzostwach okręgu krakowskiego 8-miu skoczków zakopiańskich potwierdziło swą przewagę nad innemi ośrodkami.

Pozatem dn. 12 b. m. wyjechali na Marsz Narciarski Szlakiem Drugiej Brygady, poza regjonalnemi patrolami z całego Podhala, z Zakopanego: Nowacki, Motyka Zdzisław, Zytkiewicz i Klocek jako zespół patrolu związku rezerwistów oraz Wawrytko, Motyka Juljan, Nursa i Czech Wł., jako patrol oddziału narc. „Sokoła".

Na zawody o puhar wschodnich Karpat im. gen. Kasprzyckiego wysyła Zakopane Marusarza Jana, Bursę, Pękse, Wowkonowicza, Sitarza i Bochenka którzy startować będą w kombinacji norweskiej. Do Wilna na konkurs kolejowego P. W. wyjeżdża Badura (Wisła), zaś do Nidka po stronie czechosłowackiej na pograniczne zawody udaje się Dawidek Tadeusz i Słowik.

RAID KOLEJOWO - NARCIARSKI WZDŁUŻ KARPAT

Tegoroczny 10-dniowy raid kolejowo-narciarski wyruszy z Krakowa dnia 19 lutego b. r. o godz. 19.30.

W raidzie bierze udział poza Polakami 20 Holendrów, 18 Francuzów, 5 Belgijczyków, po kilku Niemców i Anglików.

Dzięki wybornym warunkom śniegowym, które obecnie zapanowały na terenie całych Karpat, raid tegoroczny zapowiada się doskonale.

P. Z. L. A zatwierdza rekordy

Polski Zw. Lekkoatletyczny zatwierdził ostatnio następujące rekordy:

Tyczka — 414 cm. Sznajder (Pogoń Kat.).

5-bój — 3417 Lokajski (Warszawianka).

Sztafeta 100—200—400—800 m. — 3:19 — reprezentacja (Krawczyk, Downarowicz, Biniakowski, Kucharski).

Sztafeta 400—300—200—100 m. — 1:59,9 — reprezentacja (Kucharski, Biniakowski, Tęsiorowski, Śliwak).

5-bój pań — 283 p. — Kwaśniewska (ŁKS).

Chód 5000 m. — 22:21 — Lis (Z. S. Bydg.).

Chód 10000 m. — 47:15 — Lis (Z.S. Bydg.).

Godzinny — 12529—Lis (Z.S. Byd.).

2 klm. — 9:08.2 — Lis (Z.S. Byd.).

16.II w HALI C. I. W. F.

W dniu 16 lutego zarząd WOZLA organizuje w hali CIWF zawody pań i panów. Początek zawodów o godz. 10 m. 30 rano. Program obejmuje następujące konkurencje:

Skok o tyczce, 50 m. płotki panów, pchnięcie kulą pań i panów, 50 m. płotki pań, 50 m. pań, skok wzwyż panów, bieg 3000 m. panów, skok wdal z miejsca pań, 50 m. panów, skok wdal panów, skok wzwyż pań, bieg sztafetowy 3x800 m. panów, bieg sztafetowy 4x50 m. pań, bieg sztafetowy 6x50 m. panów.

Będą to ostatnie w Warszawie zawody przed mistrzostwami Polski w hali Przemyśla.

PIĘĆ NOWYCH REKORDÓW okręgowych ustanowiono na lekkoatletycznych mistrzostwach Pomorza, rozegranych ostatnio w krytej hali. Wyniki brzmią:

Panie: 30 m. Narzyńska (Gryf T.) 4,8; 30 m. płotki — Wiśniewska (Sokół Gr.) 5,4; wdal z miejsca — Gackowska (Sok. Gr.) 2,19 (rekord); wdal z rozb. — Narzyńska (Gryf T.) 4,35; kula — Gackowska (Sok. Gr.) 10,76 (rekord).

Panowie: 30 m. — Balcerowiak (Polonia Byd.) 4,2; 30 m. płotki — Neudorf (S. O. Gr.) 4,9; 1.500 m. — Kramek (ZS Gdynia) 5:08,2; 3x800 — WKS 61 p. p. (Bydg.) 7:42,2; wzwyż — Kalinowski (WKS Gr.) 1,70 (wyrównany rek.); wdal — Mar — ZS Tczew) 5,97; tyczka — Zakrzewski (Polonia B.) 3.40; trójskok — Kalinowski (WKS Gr.) 12,18; kula — Zielińskl (Sok. Gr.) 12.97 (nowy rekord).

DROHOBYCZ. RKS Hapoel — Hanoar 8:4. Zawody ping-pongowe. Sędzia p. Hassman. Prezesem Podokręgu Podkarpackiego został wybrany na Walnem Zgromadzeniu powtórnie p. mjr. Gawlik.

CHOJNICE. Zawody ping-pongowe 42 Pom. Druż. Harc. z Harc. Druż. Kolejową dały wynik 3:2.

SĘDZIOWIE ŁYŻWIARSCY POD PRĘGIERZEM

Niemałe wrażenie wywołała w Garmisch wiadomość o ostrych karach, jakie Międzynar. Federacja Łyżwiarska nałożyła na niesumiennych sędziów, orzekających w jeździe figurowej. Czas był zresztą po temu najwyższy, gdyż to co działo się na torach urągało wszelkim pojęciom o objektywności sportowej. Sędziowie łyżwiarscy przemieniali się zwolna z bezpartyjnych arbitrów na sekundantów zawodników swego kraju, dzięki temu dochodziło do absurdalnych klasyfikacyj.

Ofiarą czystki przeprowadzonej teraz przez Federację padł znany sędzia, dawniej łyżwiarz niemiecki Viereg, którego zasuspendowano na przeciąg dwu lat. Nie lepiej powiodło się ekscelencji panu marszałkowi polnemu v. Jarmi z Budapesztu, który również przez 24 miesiące pozostawać będzie poza nawiasem. Ukarano również sędziego angielskiego Beaumonta

ZAMIARY ŁÓDZKICH LEKKOATLETÓW

Łódzki Okr. Zw. Lekkoatletyczny opracował już kalendarzyk imprez. Z ciekawszych należy wymienić: trójmecz międzymiastowy Śląsk — Kraków — Łódź w dniu 24 maja, mecz Łódź — Warszawa w dniu 30 sierpnia, Łódź — Poznań w dniu 6 września i mecz z Pomorzem w terminie jeszcze nie ustalonym.

NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

W ostatnich dniach na Fundusz Olimpijski wpłynęły ofiary następujące:

Miejski Komitet W. F. i P. W. Lwów — zł. 200.

I. K. P., Łódź — zł. 15.

Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej kobiet, Katowice — zł. 27.

Widzewska Manufaktura, Łódź — zł. 10.

Pozatem grono wykładowców i instruktorów CIWF zadeklarowało wpłacanie na Fundusz Olimpijski począwszy od 1.1 do 1.7 1936 po 1 zł. miesięcznie każdy.

Znaczki olimpijskie. P. K. Ol. wypuścił znaczki olimpijskie dwu rodzajów: oksydowane — po 50 groszy, emaljowane w pięciu kolorach — po 5 złotych sztuka.

Znaczek, do wpięcia w klapę marynarki, przedstawia tarczę z orłem polskim na którym u góry znajduje się pięć kół olimpijskich. Zamawiać je można w lokalu P. K. Ol., Warszawa, ul. Wiejska 11 m. 16.

100 ZŁOTYCH NA OLIMPJADĘ

Z okazji jubileuszu, ŁOZB wpisał się do złotej księgi olimpijskiej sumą zł. 100 — zaś członkowie władz, zamiast wieńców na groby zasłużonych prezesów: ś. p. Ottona Landecka i ś. p. inż. Ryszarda Kanenberga zebrali między sobą pokaźną sumę, którą złożono do rąk p. prezydenta miasta na rzecz najbiedniejszych.

Bziki Ameryki

Zamiast treningu — taniec. Błazeństwa walkarzy. Dziwactwa Helen Wills-Moody

Szesnastoletnia miss Dorothy Philipart jest, według zdania ogółu znawców, wielką gwiazdą pływacką najbliższej przyszłości.

Młoda panienka z Aten, ale nie tych greckich tylko ze stanu Georgja jest mistrzynią na 50, 100 i 200 yardów stylem dowolnym.

W fakcie tym niema zresztą nic specjalnie sensacyjnego. Natomiast o wiele bardziej sensacyjna jest wiadomość w jaki sposób miss Philipart trenuje.

Otóż opowiada ona, że jako mała dziewczynka miała jedno tylko marzenie: taniec, w szczególności one-step. Marzenie się spełniło — znalazła się w szkole tańca. I dzięki temu, kiedy któregoś dnia pływała, robiła to lepiej i szybciej niż koleżanki.

Wniosek: Taniec rozwinął mięśnie nóg i równocześnie przystosował do pływania inne muskuły.

Rezultat: Philipart trenuje dwie godziny dziennie one-step. I szczerze radzi wszystkim pływaczkom, które marzą o sławie, robić to samo.

Czemu nie? Jutro naprzykład wszyscy pięściarze zaczną trenować mieszając koktajle w barach. Bo czy może być lepsze ćwiczenie dla rozwoju mięśni ramion i pleców?

A i popić można przy okazji...

★

Słynna na świat cały mistrzyni rakiety Helen Wills-Moody forsuje nowy rodzaj sportu. Możnaby go nazwać właściwie tenisem, gdyż odbywa się on na korcie tenisowym, gra się piłkami tenisowemi i według wszelkich reguł białego sportu.

Ale jest jednak wielkie „ale". Oto podczas gdy w prawdziwym tenisie robi się wszystko aby przeciwnika zaskoczyć, a piłkę „zabić" lub wyrzucić z kortu, w nowym sporcie — przeciwnie — chodzi o to, aby właśnie piłkę jaknajdłużej utrzymać w grze.

Przy tego rodzaju koncepcji nowy sport jest jakimś konglomeratem biegu maratońskiego i tenisa. Mrs. Wills-Moody docieka teraz, jak długo można jedną piłkę odbijać tam i z powrotem... dopóki nie upadnie się ze zmęczenia, albo... nie zwarjuje.

Są już nawet rekordy: ponad 3.000 odbić w ciągu godziny. Ale mistrzyni wraz ze swym trenerem twierdzi, że z łatwością można dociągnąć i do 5.000 odbić.

Nie wątpimy w to.

Przy okazji można raz jeszcze stwierdzić jak wszystko na świecie kręci się „dokoła Wojtek". Wszak ludzie pamiętający tenis przedwojenny, przypominają sobie spewnością, że świętą jego zasadą było jaknajdłuższe utrzymanie każdej piłki w grze. Człowiek który chodził wtedy do siatki i „kończył" piłkę był poprostu pozbawiony stylu, a w oczach niejednego i... dobrego wychowania.

To też pierwsi gracze ofensywni narażali swą dobrą reputację towarzyską w sposób bardzo ryzykowny. Zresztą panie zachowały ten sposób gry dużo dłużej, właściwie do chwili pojawienia się na horyzoncie Zuzanny Lenglen.

I oto...

I oto wszystko zaczyna się od początku.

Przepraszam! Tym razem jako cel sam w sobie.

★

W walce wolnoamerykańskiej wszystko jest dozwolone. O tem wie każdy kto choć raz widział Catch as Catch can, albo choć tylko łypnął okiem na przepisy tego sportu.

Teraz okazało się, że w walce tej jest wszystko również możliwe. Ale równocześnie powstało pytanie ile w „sporcie" tym jest prawdziwego sportu, a ile kabaretu z tradycjami zawodowych walk atletów w cyrku.

Wróćmy jednak do faktów. W mieście Holycke w stanie Massasuchets mistrz świata Danno O'Mahonney walczył z Kanadyjczykiem Frank Judsonem. Mistrz świata rzucił przeciwnika na deski.

Na widowni, w jednym z pierwszych rzędów siedział inny siłacz, imieniem Yvon Robert, który należał do zaciętych wrogów O'Mahonneya.

I oto gdy według starych zwyczajów siłaczy zaprezentowano Roberta w ringu zrzucił on z siebie zwierzchnie ubranie i w trykotach walkarza rzucił się na przerażonego mistrza świata. Dopiero policja rozdzieliła walczących, z których conajmniej jeden nie był tym razem prawdziwym „ochotnikiem".

W czasie wznowionej walki Mahonney — Judson, Robert siedział znów na widowni i robił stamtąd głośno różne przykre uwagi.

Wreszcie dopiął swego: zdenerwowany do najwyższego stopnia mistrz krzyknął: — Już ja się z tobą porachuję. Im prędzej, tem lepiej!...

Wtedy Robert znalazł się w ringu po raz drugi, ale tym razem już nikt go nie rozdzielał z Mahonneyem, który też w bardzo krótkim czasie — zmęczony poprzednią walką — znalazł się na obu łopatkach w ciągu pełnych 30-tu sekund. Wówczas Robert pozwolił wstać swemu wrogowi, ale poto tylko, aby go przez liny cisnąć do krzeseł zajętych przez prasę...

Jak widzimy cyrk pierwszej klasy. I ma już swój system, reżyserję i metodę.

Kurt Riess Steinam.

Jubileuszowy mecz bokserów Łodzi

POZNAŃ — ŁÓDŹ W BOKSIE

W składzie reprezentacji Łodzi na niedzielny międzymiastowy mecz z Poznaniem zajdzie jedna zmiana: Bartniak nie może zrobić wagi muszej, więc rezygnuje z walki. Wobec braku lepszej muchy w okręgu łódzkim z konieczności stanie Szwed wzgl. Popiela ty, tak że Poznań ma już 2 pkt. w kieszeni. Mimo to w Łodzi liczą się ze zwycięstwem 9:7 wzgl. wynikiem nierozstrzygniętym. Zainteresowanie meczem kolosalne.

38 spotkań rozegrała dotąd bokserska reprezentacja Łodzi wygrywając 20-cia, remisując 6, przegrywając —12. Mecz niedzielny jest 39-tym z rzędu, a czwartym z ósemką Poznania. Pierwszy odbył się 31 maja 1931 r. w Poznaniu z okazji jubileuszu Poznańskiego OZB. Mecz, po niezbyt normalnym przebiegu zakończył się zwycięstwem Poznania 9:5. Drugi mecz odbył się we wrześniu 1934 r. w ramach dnia PZB i przyniósł zwycięstwo Łodzi 10:6. Trzeci mecz rozegrano w Poznaniu przed trzema niespełna miesiącami. Wygrał Poznań 10:6.

Z okazji jubileuszu dziesięciolecia, zarząd ŁOZB sporządził tabelę zawodników, którzy brali udział w dotychczasowych reprezentacjach okręgu. Rekord swego rodzaju posiada Pawlak, który 25 razy nosił koszulkę z herbem Łodzi na piersiach. Drugim rekordzistą jest Chmielewski, który w 17-tu meczach stracił wszystkiego 1 punkt. Po Chmielewskim najwięcej punktów dla Łodzi zdobył Seweryniak, gdyż 23, tyle zresztą co i Pawlak, a następnie Stibe (21). Barwy Łodzi reprezentowało 61 zawodników, w tem czterech obcych: Głon, Dziembała (w Budapeszcie), Wystrach (w Czechosłowacji) i Wocka (przeciwko Brnu).

Przyjazd Ferencvarosi do Łodzi, na mecz z IKP w dn. 27 b. m. został z polecenia PZB odwołany. PZB nie dał bowiem zezwolenia na start Chmielewskiego, Woźniakiewicza i Spodenkiewicza, którzy w tym czasie mają się znajdować na obozie kondycyjnym przed meczem z Belgją w Poznaniu. Zresztą start rozbitych po dłuższem tournee Węgrów, nie przedstawiałby wartości ani sportowej ani kasowej.

BRAK WIĘKSZYCH ZMARTWIEŃ

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego na ostatniem swojem posiedzeniu uchwalił wystąpić na drogę sądową przeciwko p. Tadeuszowi Goldmanowi, za to, że ten ostatni w liście otwartym ogłoszonym w jednym z dzienników warszawskich podał, ż „zmuszony był złożyć mandat członka zarządu PZŁ. wobec szeregu pociągnięć zarządu Polskiego Związku Łyżwiarskiego, nieliczących z powagą związku państwowego".

W związku z motywami PZŁ. zacytowanemi wyżej w cudzysłowie, nasuwa się refleksja: dlaczego w jednych organizacjach praca idzie gładko, a jeśli istnieją nawet różnice zdań, tarcia i zatargi, załatwia się je po ludzku — a w innych ciągle balansuje się między sprawami honorowemi, a sądem państwowym.

Zresztą sprawy nawet tego rodzaju mogą się zdarzyć w najzasłużeńszej nawet instytucji. Ale tylko zdarzyć, a nie wydarzać notorycznie.

Tymczasem w PZŁ, mamy wrażenie, że zajmują one zarządowi wiele procent czasu, przeznaczonego w zasadzie na zupełnie inne cele.

NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI MECZ NA HOME-TRENERACH W ŁODZI

Mecz Warszawa — Łódź na home-trenerach odbędzie się już definitywnie w dniu 1-go marca r. b. w Łodzi w sali YMCA. Dochód z tego meczu przeznacza się Łódzki Okr. Zw. Kolarski na Fundusz Olimpijski.

W dniu 15-go marca rozegrany zostanie rewanż tego meczu, również w Łodzi. Warszawę reprezentuje: Napierała, Starzyński, Michalak, Popończyk. Podstawą drużyny łódzkiej będą: Szmidt, Treper, Kołodziejski i Eimbrodt, który przed kilku dniami wrócił z ćwiczeń wojskowych i zabrał się odrazu do intensywnego treningu. Wszyscy zawodnicy wykazują świetną kondycję fizyczną.

Kolarskie torowe mistrzostwa Polski chce organizować ŁOZK w Łodzi na torze Helenowskim. W sprawie tej wypowie się niedzielne walne zgromadzenie ŁOZK. Należy zaznaczyć, że mistrzostwa torowe Polski były dotąd rozgrywane tylko w Warszawie.

Hokej

PIERWSZY MECZ HOKEJOWY rozegrany we wtorek w Warszawie na lodowisku W. P. pomiędzy Legją a Polonią, zakończony został wynikiem remisowym 3:3. Lód był kiepski. Bramki dla Legji strzelili: Kamiński, Materski, Szenajch. Dla Polonii: Odrowąż, Pigłowski, Jelski. Sędziował inż. Lalewicz.

Mecz hokejowy Warszawa — Polonia rozegrany w czwartek na lodowisku Warszawianki zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 7:0 (2:0, 4:0, 1:0). Zwycięska drużyna była o klasę lepsza niż pokonana. Polonia prezentuje się jako zespół słaby. Bramki dla Warszawianki strzelili: Michalski 3, Werner 2, Rumak i Małkowski. Sędziował p. inż. Lalewicz. Publiczności 500 osób.

Reprezentacja hokejowa Warszawy walczyć będzie w Bukareszcie z reprezentacją tego miasta w dniach 22 i 23 b. m. Skład stolicy na mecz z Bukaresztem będzie następujący: Sznajder (Warsz.), Materski (Leg.), Meternich, Werner, Michalski, Przedpełski, (War.), Szabłowski, Rybicki, Doleczek (Legja). Hokeiści warszawscy wyjeżdżają z Warszawy na ten mecz 20 b. m. pod kierownictwem p.p. nacz. Chrzanowskiego i adw. Krygiera.

LEKKOATLECI ŚLĄSCY WALCZĄ

W hali Miejskiego Ośrodka W. F. w Katowicach rozegrano zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne pań i junjorów. Obsada poszczególnych konkurencyj była b. liczna, niestety, wyniki nie zasługują na podkreślenie. W punktacji ogólnej (pań i junjorów) na pierwszem miejscu uplasował się chorzowski Sokół 65 punktami, przed Stadjonem i Strzelcem (Sosnowiec).

Na uwagę zasługuje fakt, że czołowe zawodniczki Stadjonu jak Orłowska — Kałużowa, Orzełówna i Sikorzanka nie brały udziału w mistrzostwach.

BOKSERZY WĘGIERSCY W KATOWICACH

Do Katowic zawita w dniu 28 b. m. drużynowy mistrz pięściarski Węgier, Ferencvaros Torna Club z Budapesztu. Madziarzy spotkają się w sali Powstańców z reprezentacyjną ósemką Górnego Śląska, która wystąpi w składzie (od muszej do ciężkiej): Pawlica (Policyjny), Jarzombek (IKB Święt.), Pinta (IKB), Bieniek (Ruch), Świrk (IKB), Wiedeman (Ruch), Moszkowicz (Makabi, Sosnowiec), Piłat (Policyjny).

Między sznurami ringu

NIEDZIELA W WARSZAWIE.

W cyrku walczyć będzie o godzinie 12 Cujavia — PZL. Zestawienie par tego meczu będzie następujące: w. musza: Łada (C.) — Kichowicz (PZL); w. piórkowa: Dudziak (C) — Kowalski (PZL) i Marcysiak (C) — Pawlak (PZL); w. lekka: Mrozowski (C) — Błażejewski (PZL); w. półśrednia: Radomski (C) — Wrazidło (PZL); w. średnia: Lewandowski (C) — Sobacki (PZL); w. półciężka: Zieliński (C) — Karolak (PZL), a w wadze ciężkiej walczyć będzie Kuchnowski (C) z bokserem Legji — Chistowskim.

O tej samej godzinie w sali teatru Nowości reprezentacja Białegostoku spotka się z CWS. Walczyć będą następujące pary: w. musza: Górecki (B) — Wieczorek (CWS); w. kogucia: Sandler (B) — Lipiński (CWS); w. piórkowa: Piotrowicz (B) — Śmiech (CWS); w. lekka: Klaces (B) — Orlicz (CWS); w. średnia: Kuśnier (B) — Całka (CWS); w. półciężka: Ciężela (B) — Siecki (CWS); w. ciężka: Strauss (B) — Kozakiewicz (CWS).

HAKOAH GOŚCIEM WAWELU

W najbliższą niedzielę przyjechać ma do Krakowa Hakoah łódzki dla rozegrania meczu bokserskiego z Wawelem. Do Związku okręgowego zgłosił przystąpienie Związek Rezerwistów, tak iż obecnie w KOZB zrzeszonych jest 6 klubów. Trener Cendrowski trenuje wszystkie kluby, za wyjątkiem Sokoła, który nie wydelegował zawodników. W najbliższych dniach przebywa do Krakowa delegat PZB por. Łapiński.

KIEDY MECZ Z NORWEGJĄ?

Norwegja — Polska, międzypaństwowy mecz bokserski dochodzi do skutku ale nie w tym terminie, jaki początkowo PZB przewidział, t. j. 5 kwietnia. W tygodniu przedświątecznym mecz ten nie może się odbyć, data meczu nie jest jeszcze ustalona. Wysuwana jest koncepcja rozegrania go na wolnem powietrzu. Jeżeli PZB znajdzie dla Norwegów reprezentacje dwu miast gdzieś w połowie maja lub początkach czerwca, wówczas mecz Polska — Norwegja podejmie się zorganizować Łódź.

Misiurewicz po dłuższej przerwie ma wystąpić na meczu Sokół — ABC (Gdańsk).

Rysko — Pyłkowski walczył w kategorji półciężkiej z Tonny Fisherem, którego pokonał na punkty w 10-ciu rundach.

Na terenie Lwowa

SZCZYTNE ZAMIARY MIĘDZYNARODOWE PIŁKARZY POGONI

Pogoń zapowiada bardzo ożywiony międzynarodowy sezon piłkarski. Zarząd sekcji piłkarskiej Pogoni opracowuje szczegółowy program spotkań z najsilniejszemi drużynami Węgier, Austrji i Włoch. Jeżeli mistrzostwa ligowe rozpoczną się w jesieni, to sezon wiosenny zamierza Pogoń całkowicie przeznaczyć na rozgrywanie meczów z zagranicą. Obok stałego kontaktu z drużynami środkowo - europejskiemi, Pogoń ma zamiar nawiązać silniejszy kontakt również i z Rumunją. Prowadzone w tym kierunku pertraktacje znajdują się na dobrej drodze, gdyż sfinalizowanie umowy z bukareszteńskim CFR, jest kwestją najbliższych dni. Pozatem Pogoń projektuje w niedalekiej przyszłości wysłanie specjalnej delegacji do Hiszpanji i Anglji, celem omówienia warunków tournee najlepszych drużyn tych krajów po Polsce. Organizacja tournee po Polsce zajęłaby się Pogoń. (K.).

MŁODZIEŻ DARMO!

Młodzież szkolna Lwowa będzie miała bezpłatny wstęp na mecze Pogoni. Zarząd Pogoni powziął ostatnio w tym kierunku szereg uchwał, mających na celu udostępnienie szerokim masom **młodzieży szkolnej bezpłatnego wstępu na mecze rozgrywane przez Pogoń.** Na mecze lwowskiej ligi okręgowej, wstęp bezpłatny będzie miała młodzież wszystkich szkół lwowskich, a na wszystkie pozostałe rozgrywane z drużynami krajowemi, wyznaczać będzie Pogoń kolejno poszczególne zakłady naukowe. Inicjatywie Pogoni należy tylko przyklasnąć. Spodziewamy się, że za przykładem Pogoni, do akcji udostępnienia młodzieży szkolnej możności bezpłatnego oglądania meczów piłkarskich przyłączą się wszystkie kluby ligowe. (K.).

NIEMIEC I KUCHARSKI NA STARCIE

Lekkoatleci Lwowa przed wyjazdem na mistrzostwa Polski do Przemyśla, organizują w dniu 15 b. m. zawody lekkoatletyczne w hali lwowskiej. Zapowiedziany jest start czołowych zawodników z Niemcem i Kucharskim. (K.).

SEZON HOKEJA WE LWOWIE

Oficjalny sezon hokejowy we Lwowie otworzą w dniach 15 i 16 b. m. mecze Krynickiego Towarzystwa Hokejowego, w sobotę z Czarnymi i w niedzielę z Pogonią. W przyszłym tygodniu Czarni wraz z Pogonią zamierzają sprowadzić jedną z drużyn olimpijskich. W rachubę wchodzą reprezentacje Węgier i Japonji. (K.)

NIEKOŃCZĄCY SIĘ TEMAT

Zjazd prezesów Okręgowych KS, oraz sędziów — senjorów, obradować będzie w nadchodzącą niedzielę 16 b. m. we Lwowie. Obrady toczyć się będą wyłącznie na temat zniesienia autonomji sędziowskiej. (K.)

Olimpijskie zawieszenie broni

proklamują walczący na śmierć i życie pięściarze dwu Związków czeskich

Brno, w lutym

Było publiczna tajemnica, że oba bokserskie związki w Czechosłowacji amatorski — Cs. U.B.A. — i zawodowy — U.B.P. — drą ze sobą już od wielu lat koty. Kolosalne powodzenie imprez zawodowych, a co z tem idzie w parze — pełne kieszenie menażerów zawodowych, nie dawały spać działaczom z obozu amatorskiego. Od potyczki do potyczki, doszło wreszcie do ostrej wojny. Amatorski związek rozpoczął bojkot kolegów zawodowych, ci natomiast odwzajemnili się przeciąganiem amatorów do swych szeregów. Co było najlepszego w obozie amatorskim werbowali zawodowcy, a gdy wreszcie zabrakło wartościowego materjału zabierano co tylko było pod ręką, byle uczynić jaknajwiększe spustoszenie u wroga. Większemi kwotami pieniędzy wabiono ostatki pięściarzy - amatorów, aby ich, po pierwszym zaraz występie, osadzić na lodzie.

Widząc co się święci związek amatorski zdobył się na „energiczne" pociągnięcie: zabronił swoim zawodnikom utrzymywania jakiegokolwiek kontaktu z zawodowcami. Zabroniono amatorom trenować z zawodowcami, co zmusiło wszystkie kluby do zwolnienia ze stanowisk trenerów wszystkich profesionałów, zabroniono korzystać z zawodowca jako sekundanta w rogu, zabroniono nawet utrzymywać stosunków koleżeńskich między dawnymi niekiedy przyjaciółmi z obu obozów.

Zaczęła się więc wojna na dobre. Na wyniki nie trzeba było długo czekać: zawodowcy wyłowili resztki ciekawszych talentów, amatorzy pozostali bez żadnego wartościowszego boksera. Silniejszy bastion trzymał się jeszcze w Zlinie u Baty, ale bo też w tak specyficznych warunkach, z jakiemi nawet zawodowcy nie mogli konkurować.

Długo łamali sobie amatory głowy nad sytuacją jaka się wytworzyła. Postanowiono przedewszystkiem dawać wszystkim, którzy pozostali jeszcze pod ich skrzydłem do podpisu rewers, że w razie opuszczenia obozu amatorskiego, zawodnik zmuszony jest zapłacić 2.000 koron odszkodowania klubowi w jakim pobrał naukę boksu.

Niewiele jednak pieniędzy z tego tytułu nazbierał związek amatorski. Już pierwszy zawodnik, od którego zażądano z tej racji pieniędzy — znany dobrze w Polsce brneńczyk Stoeckl — kategorycznie odmówił, uznając takie zobowiązanie, do którego został zmuszony, za nieetyczne.

Oczywiście sprawa oparła się o sąd, przeszła trzy instancje, aż wreszcie sąd wydał wyrok, na którego mocy Stoeckl obowiązany jest zapłacić pełną sumę do jakiej się zobowiązał, bowiem klub ma prawo partycypować w zyskach ze sztuki jakiej go nauczył.

Ale wyrok ten niewiele naprawił sytuację: kasa obozu amatorskiego była nadal pusta, a co gorsza — związek nie posiadał żadnego zawodnika godnego miana europejskiej klasy. Chyba tylko jeden Hrubesz, który w międzyczasie zdążył już awansować do wagi średniej.

Ale Czesi nie byli pewni czy w obliczu olimpjady również Hrubesz nie zdezerteruje im do profesjonałów. Rozpoczęto więc kroki ugodowe z zawodowcami i w rezultacie zawieszono broń do końca igrzysk. Do tego czasu żaden z nominowanych do grupy olimpijskiej bokserów nie będzie przyjęty do zawodowców. Obóz olimpijski Czechów liczy 24-ch zawodników w połowie dobrze znanych w Polsce. Znajdujemy tam w wadze muszej Fiale (Ołomuniec) i Horaka (Praga), w koguciej: Doleżala (Bratislava), Navratila (Brno) i Mancarza (Brno), w wadze piórkowej: Novaka (Brno) Novaka i Jelena (Praga), w lekkiej: Winklera (Zlin), Adamca, Chundele, Krala i Chytrego (Praga), w półśredniej: Hrzebiczka (Brno), i Rajdla (Kolin), w średniej: Hrubesza (którzy przewędrował już do Zlina, gdzie go ukrywano przed okiem menażerów), Zacha (Hodonin) i Baranowicza (Bratislawa), w półciężkiej: Havelkę (Zlin), Krausa, Suka i Pytlika z Pragi, wreszcie w wadze ciężkiej: Kussa (Zlin) i Nejtka (Praga).

Rzuca się w oczy brak Kopeczka, który do ubiegłego roku był jedną z nadziei olimpijskich Czechosłowacji, ale który skończył się w oczach opinii po porażkach z Kłodasem i Zielińskim w Polsce. W wadze ciężkiej obiecują sobie wiele po Kussie, którego związek specjalnie ulokował u Baty, w fabryce w Zlinie (podobnie jak i Hrubesza), aby w ten sposób uchronić obu przed zakusami zawodowych menażerów. Czy się to wszystko opłaci — zobaczymy?

mil.

W Poznaniu

A. Z. S. 37, WARTA 22, SOKÓŁ 21

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne pań poznańskiego okręgu pozwalają spoglądać z większą ufnością w przyszłość, na starcie bowiem znalazło się bowiem szereg obiecujących młodych zawodniczek. Na czoło wybiła się Laubówna z poznańskiego Sokoła, która przy swym pierwszym występie pobiła rekord okręgu w skoku w wyż. W ogólnej punktacji zwyciężyły panie A. Z. S. 37 p., 2) Warta 22 p., 3) Sokół 21 p., 4) KPW Poznań 11 p., 5) Sokół Gniezno 2 p.

W biegu na 50 m. zwyciężyła Lubiczówna (AZS) 8.9,2, 2) J. Kryżanka (Warta). 500 m. 1) Białkowska (KPW) 1:36,7, 2) Kraszewska (Sokół); 3 po 800 m. 1) AZS w składzie Lubiczówna, Walewska i Reńska w czasie 9:57,2 2) KPW 50 m. pł. 1) Lubiczówna (AZS) 10.1, 2) J. Krzyżanka (Warta); skok w wyż 1) Lubiczówna (AZS) i Laubówna (Sokół) obie po 1.35 — nowy rekord okręgu: skok wdal 1) Lubiczówna (AZS) 4.51, 2) Laubówna (Sokół) 4.34; wdal z miejsca 1) Szkudlarska (Sokół) 2.18, 2) I. Krzyżanka (Warta) 2.10; kula 1) S. Krzyżanka (Warta) 10.31, 2) Olszewska (Sokół) 9.26.

W zawodach męskich Janowski (Warta) ustalił pierwszy na dystansie 2000 m. rekord Polski w hali, wynikiem 6:15.6, 2) Rogalski (KSMM); Startował również Heljasz, który w kuli [illegible] 14.83.

MŁODZIEŻ BOKSERSKA POZNANIA

Pięściarskie mistrzostwa młodzików poznańskiego okręgu wykazały dość dobre przygotowanie narybku. Z bokserów prowincjonalnych najlepiej spisali się zawodnicy Polonji i Sokoła leszczyńskiego. W finałach osiągnięto następujące wyniki: W wadze papierowej Ratajczak (Warta) wygrał bez walki, w muszej Wojniakowski IV (W) pokonał Stemoniewicza (Polonia — Leszno), w koguciej Skałecki (W) pokonał Wojnowskiego (W), w piórkowej Florysiak (W) zwyciężył swego kolegę klubowego Skromnego, w lekkiej Barski (W) zwyciężył Sowińskiego (Sokół — Leszno), w półśredniej Kruszyna (W) po zaciętej walce pokonał na punkty Szulczyńskiego II (Polonia — Leszno), w średniej Gniot (W) wypunktował Tarczyńskiego (H. C. P.), w półciężkiej Stępniak (HPC) pokonał Nowaczyka (W).

W Krakowie

Olsza mistrzem zimowym w siatkówce kobiecej. Finałowy mecz siatkówki kobiecej o puhar PZGS w Krakowie wygrała Olsza z YMCA 2:0 (15:2, 15:9). Pozatem w siatkówce męskiej uzyskano wynik: Olsza — Wawel 2:0 (16:14, 15:8), Olsza — Cracovia 2:1 (9:15, 15:10, 15:7) YMCA — Modrzejówka 2:0 (15:1, 15:0).

Kurs sędziów gier sportowych prowadzi p. Kłyszejko w Krakowie. Kurs jest licznie obesłany przez kluby prowincjonalne okręgu.

Czwórka lekkoatletek Makabi krakowskiej: Freiwaldówna — Gottliebówna, Glassnerówna — Metznerówna jest znów w komplecie. Trzy ostatnie zostały wprawdzie po Makabiadzie w Palestynie, obecnie jednak powróciły już i pilnie trenują, przygotowując się do mistrzostw zimowych Polski.

Zawody lekkoatletyczne w hali organizuje KOZLA w najbliższą niedzielę. Będą one generalnym przeglądem sił przed mistrzostwami Polski.

Ehrlich rozrywany

na turnieje europejskie

W świecie polskiej piłeczki celuloidowej jest teraz pełnia sezonu. Przegląd aktualnych wydarzeń rozpoczniemy od osoby Ehrlicha, którego piękny sukces w New Empress Stadium —— zdobycie tytułu międzynarodowego mistrza Algji, odbił się w całej prasie sportowej Europy głośnem echem. W codziennej i fachowej prasie angielskiej otrzymał Ehrlich pierwszorzędne krytyki.

W poniedziałek Ehrlich przystąpił do międzynarodowych mistrzostw Londynu, które rozegrane zostaną w Indian Students Union w ciągu 12-tu dni. Tytułu mistrza Londynu broni pierwsza rakieta Anglji Adrian Artur Haydon z Birminghamu, którego nasz as już kilkakrotnie zwyciężył. Ehrlich jest zasypany ofertami na starty. Nie jest wykluczone, że po mistrzostwach świata wyjedzie on na kilkumiesięczne tournee do Ameryki. Ehrlich przygotowuje się starannie do mistrzostw świata, które rozegrane zostaną w czasie od 12 do 18 marca w Pradze czeskiej. We wtorek, Polski Związek Tenisa Stołowego zgłosił udział zespołu Polski. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Związek Związków dały swój placet, na przeszkodzie stoi jedynie kwestja finansowa Biedny PZTS. nie jest w stanie wysłać o własnych siłach drużyny, nawet do bliskiej Pragi. Zwrócono się do M. Spr. Zagr. o subwencję. Wspomnieć należy, że Francuski Zw. T. S. zamierzał „adoptować" Ehrlicha i zwrócił się nawet do PZTS. z tą koncepcją. PZTS. odpowiedział odmownie, zgodził się jedynie na partnera dla Ehrlicha w grze podwójnej. Będzie nim wybitny deblista francuski Picavett, z którym Polak jest świetnie zgrany. Para polsko - francuska ma oczywiście w Pradze większe szanse, niż dorywczo zestawiona kombinacja czysto polska.

Po Londynie, a jeszcze przed Pragą, Ehrlich odbędzie tournee po Szwajcarji. Propozycję belgijską musiał PZTS. odrzucić wobec zakazu istniejącego od dwóch lat. Istnieje możliwość, że Ehrlich przybędzie do kraju, na mecz Polska - Łotwa, który ma się odbyć w kilka dni po mistrzostwach Polski. Łotwa odpowiedziała przychylnie. PZTS. zamierza mecz ten rozegrać w Krakowie.

Mistrzostwa Polski odbędą się 29 bm. i 1 marca w Warszawie. Na podstawie przebiegu i klasy mistrzostw zestawiony będzie skład na Łotwę i ew. do Pragi, oraz na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w Zoppotach.

Z innych ciekawych wiadomości ze świata ping - pongowego należy zapisać fakt powstania potężnego pod względem liczebności Śląskiego OZTS-u, który zabrał się odrazu do intensywnej pracy i poraz pierwszy wystąpi oficjalnie na mistrzostwach Polski w Warszawie.

(L)

Wiedeńscy piłkarze

kopią w zespołach Palestyny

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Tel-Aviv, 2.2 1936 r.

Palestyna stała się dobrym odbiorcą wszystkich sławnych piłkarzy żydowskich z całego świata Oto w ubiegłym tygodniu zasilił drużynę tutejszej Makabi, znany internacjonał Austrji i gracz Hakoahu wiedeńskiego — Donenfeld. — Pierwszy jego występ odbył się podczas meczu Makabi — Hapoel, który zakończył się wynikiem 3:1 (2:0) dla Makabi. O ile w pierwszej połowie obecność Donenfelda absolutnie nie miała takiego wpływu ani w grze ani w zdobyciu dwóch bramek przez Makabeuszy, o tyle po przerwie mistrz wiedeńskiej szkoły zabłysnął całym swym talentem.

Mając na skrzydle swego klubowego kolegę Hessa, Donenfeld oczarował wyraźnie swoją kunsztowną grę, a zdobyta przez niego bramka należała do majstersztyków.

Makabi była drużyną lepszą i mecz zasłużenie wygrała. Hapoel, który znajduje się pod opieką Nemesza, wykazuje jednak poprawę formy i widać iż praca tego trenera nie idzie na marne.

Siedem tysięcy widzów przyszło na ostatnie zawody, co świadczy o wielkiej popularności piłki. Jeżeli do tego dodamy, że publiczność bierze bardzo żywy udział w dopingu graczy, a nawet sprowadza specjalne akcesorja w postaci dzwonków, piszczałek, gwizdków i t. p., któremi posługuje się, to będziemy mieli obraz tego wybitnego zainteresowania się piłką nożną w Palestynie.

Niemniejszem zainteresowaniem niż powyższy mecz piłkarski cieszyły się zawody lekkoatletyczne między Makabi i Hapoelem. Mecz ten rozegrany został po kilkuletniej przerwie, spowodowanej „wojną domową" tych klubów. Zawody wygrała Makabi w stosunku 234:182 pkt.

W drużynie Hapoelu wystąpili wszyscy prawie Makabeusze polscy, pozostali tu po Makabjadzie. Na zawodach tych pełny sukces odniosła b. mistrzyni Polski — Sonja Lewin, uzyskując w trzech konkurencjach: w dysku, kuli i oszczepie pierwsze miejsce. Natomiast w rzucie dyskiem w konkurencji panów triumfował Still (b. zawodnik Makabi Zakopiańskiej) osiągając przeszło 40 mtr. Jeżeli chodzi o całość to zawody te optycznie wypadły wcale dobrze, walka toczyła się w każdej konkurencji ciekawie, szkoda tylko, że z wynikami było gorzej. Dużą winę w tym ponosi fatalna bieżnia stadionu.

Odbyło się tu walne zebranie Palestyńskiego Z. Z. Wybrano nowe władze w składzie: Jekutieli, Aluf, Flesch, Zelik Rusecki, Segał, Arazi i kpt. Goldman. Charakterystyczne, że do zarządu wybrani zostali trzej członkowie b. Makabi z Polski — Rusecki, Aluf i Arazi.

Piłkarze Hapoelu wyjeżdżają niebawem do Egiptu, gdzie rozegrają szereg meczy.

Budowę nowego domu dla juniorów prowadzi Makabi Tel-Aviv na własnych gruntach.

Aleksander Aleksandrowicz.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józef Ługis, Wilno. Autor powieści „Wielka Gra" nie może być niestety żadnym krewnym WPana, gdyż nazwisko Ługis, przybrał tylko jako pseudonim. Ponieważ o istnieniu prawdziwych i żywych Ługisów nie wiedział, przeto najmocniej przeprasza, że sprawia WPanu zawód. Równocześnie autor powieści dziękuje za słowa uznania, jakkolwiek skierowane pod adresem krewnego WPana.

P. „Emka", Częstochowa. Korespondenta już mamy. Propozycja nieaktualna.

P. Cz. Kol., Ostrów. Fotografje grupowe, bez nazwisk wszystkich osób — niszczymy. Zapewne i ta uległa temu losowi.

P. Wiatr, Kraków. Wszystkie podawane przez Panów fakty były już wielokrotnie komentowane. Do sprawy tej nie mamy celu powracać, zwłaszcza w formie polemiki z innem pismem.



ELITA PINPONGISTÓW ŚWIATA przesyła Czytelnikom Przeglądu Sportowego pozdrowienia z mistrzostw Anglji.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 73)

ROZDZIAŁ XII.

Fajstr I, kierownik ataku Zawieruchy, przerzucił niedbale piłkę do brata i, nie patrząc nawet czy dojdzie ona do miejsca przeznaczenia, ruszył truchcikiem wprzód. Tak zaczynali zawsze. Stary, „rodzinny" trick, dobrze znany w całej Polsce i naogół niezawodny. Ale tu nagle zawiódł!...

Zanim Fajstr II zdołał zagarnąć podanie, prawy pomocnik Piasta błyskawicznie przeciął mu drogę i ostrym rzutem przeniósł na prawe skrzydło. Interwencja była tak nieoczekiwana, że cały napad ślązaków momentalnie zahamowała w miejscu.

Ale nie było czasu na zdumienie.

— Pralik! Pralik! — buchnęło z galerji.

— Trzymaj pierona! — krzyknął wściekle Fajstr I do lewego pomocnika.

Zapóźno! Pralik minął biegnącego mu na przeciw Wicherka i ciągnął swój atak, sunąc niemal po samej linji autowej.

— Gol!! — gruchnęło z pozycyj Piastowców.

— Warjat! — odkrzyknęła klika Zawieruchy — urwał się!

Pralik scentrował jednak trochę za mocno i Murc uprzedził Zalewskiego, wywalając fantastyczną bombę w pole.

Ale za chwilę musiał wkroczyć poraz drugi, a zaraz potem trzeci. Atak warszawski przedzierał się co moment na pole podbramkowe ślązaków, prąc z takim niesłychanym impetem, że jeśli można było przyrównywać którąś z drużyn do zawieruchy, do huraganu, to właśnie drużynę Jankowskiego. Do strzałów narazie nie dochodziło, wszystkie zrywy załamywały się na potężnym Murcu. Ale pokaz był olśniewający.

Bajc trzepotał radośnie rękami, jak młode ptaszę, które dopiero co nauczyło się fruwać i upaja się pierwszemi lotami. Zrywał z głowy i zakładał kapelusz, rycząc na całe gardło:

— Brawo!... Dalej!... Naprzód!... Pralik, Ulęgałka, Zalesiu!... Wszyscy razem, pokazać bracie Polaku...!

Pani Kartaczowa i Junior nie próbowali go już uspakajać. Zresztą i oni przestawali powoli panować nad nerwami. Nigdy chyba na żadnym meczu nie zachowywali się tak hałaśliwie goście loży reprezentacyjnej. Sam mecenas Zgoda podrywał się co chwilę na krześle i gorąco bił brawo. Horewnicki uderzał się rękami po kolanach, a usadowiony obok niego pan Waldemar walił go bezceremonjalnie w ramię za każdym wypadem Piasta.

Najspokojniejszym z całego towarzystwa był Jankowski. Siedząc pomiędzy Lili a Chmureckim udzielał im bez przerwy żartobliwych uwag, a nawet pokpiwał leciutko z podniecenia swojej narzeczonej. Widać było przytem, że spokój jego nie jest sztuczny, że naprawdę nie niepokoi się o losy swojej drużyny.

W loży prasowej huczało jak w ulu, a najwięcej ruchu robił oczywiście wspomniany już blondynek w rogowych okularach. Krytykował. Naprzekór wszystkim. Jego zdaniem tempo Piasta było stanowczo zbyt gwałtowne i nie przyniesie nic dobrego... Midorowicz, żując ustnik wiecznie zagasłego „Grand Prix", nie zgadzał się absolutnie z temi złowróżbnemi przepowiedniami, utrzymując, że wszystko co czyni na boisku Piast, jest zgóry ustalone i podyktowane przez Jankowskiego, a zatem niema powodów do obaw. Chyba, że ktoś nie dowierza rutynie i znawstwu Charlesa Grant, no to... Ten sztych przygwoździł zupełnie rozbieganego blondynka, a nagrodzony został przez Nerwińskiego mocnem, przytwierdzającem kiwnięciem głowy.

Tymczasem ataki Piasta, choć nie przynosiły żadnych konkretnych efektów, nie traciły na sile, nie ustawały. Ślązacy opanowali już swe pierwsze zdziwienie, co do formy warszawiaków i uzgodnili szybko plan działania. Podpuszczać warjatów, niech się rwą, dopóki nie zarżną się własnem, wściekłem tempem. Wystarczy wyłapywać tylko dogodne momenty do krótkich ripost, ale niema sensu dawać się wciągać w pojedynek na tempo. Pracę Jankowskiego w drużynie stwierdzali na każdym kroku. Piast obecny nie był Piastem zeszłorocznym. Chociaż indywidualnie gracze nie poczynili jakichś fenomenalnych postępów, to jednak zrozumienie ich między sobą było istotnie zdumiewające, a zapał i forma fizyczna wręcz niezwykłe.

Fajstr I starannie wyszukiwał słabych miejsc przeciwników, ale niełatwo było je znaleźć. Nie było arcymistrzów, każdy gracz z osobna nie imponował kapitanowi Zawieruchy, jednakże, przyznawał szczerze, cały zespół, gdyby przez cały mecz potrafił utrzymać obecne tempo, byłby rzeczywiście djablo twardym orzechem do zgryzienia...

Pralik wyrwał się znów. Grający na niego lewy pomocnik ślązaków Wicherek był już poważnie zmęczony temi nieustannemi pojedynkami, choć mecz trwał zaledwie kilkanaście minut. Biegi Pralika raz po raz stwarzały niemiłe sytuacje pod bramką Zawieruchy. Teraz ciągnął do samego niemal rogu, a na jego spotkanie wytaczał się 100-kilowy Murc...

— Pietrowi! Wystaw Pietrowi!! — krzyknął mu ktoś z dolnych rzędów tak przenikliwie, że usłyszał, mimo wrzawy panującej na stadjonie.

To kierował swym atakiem Kurzawa, szalejąc za każdem, niewłaściwem jego zdaniem posunięciem Piasta. „Żebym ja tam był! Żebym ja tam był! Niech to pioruny spalą" — dyszał ciężko, rozciągając dławiący go krawat.

Pralik, idąc za wskazówką przyjaciela przerzucił piłkę daleko wtył do Ulęgałki, ponad głową nadbiegającego Murca. „Pieter" przedłużył podanie do Zalewskiego, ten oddał mu piłkę spowrotem — i Ulęgałka znalazł się nawprost bramki...

— Wal!! — nie krzyknął już, ale zawył Kurzawa.

— Strzelaj!! — zatrzęsło trybunami.

Zanim jednak „Pieter" zdążył uderzyć piłkę, jego odwiedzioną do strzału nogę złapał „hakiem" pomocnik Zawieruchy.

Gwizd Majnera zlał się z potwornym rykiem widowni.

— Fuj! Z boiska! Łobuz!...

Majner ruchami rąk uspakajał przewróconego Piastowca i protestującego głośno Murca, żałując przytem, że cała historja nie zdarzyła się na polu karnem... Dałby „jedenastkę" z prawdziwą radością...

— — — — — — — — — —

Minuty biegły za minutami, a Piast ani myślał zwalniać tempa. Ślązacy spostrzegli, że nie można dłużej liczyć na zarżnięcie przeciwników, że trzeba poprowadzić walkę otwartą, tembardziej, że ich własna publiczka, ich kibice dawali wyraźne dowody niezadowolenia z takiego przebiegu meczu.

— Przestać zabawy, chłopaki, grać!...

— Ruszać!!...

Fajstr I wydał odpowiednie rozkazy:

— Grać prawem, na Sowę!

Sowiński, maleńki prawoskrzydłowy, ten sam, który zginął Werdlowi na dworcu w Katowicach, ułożywszy się do snu w siatce od pakunków, zły był już od początku na flegmatyczną taktykę „rodziny". Podziwiał ambicję i zagrania Piastowców, sam kręcąc się po placu niemal zupełnie bezrobotny i rwał się do pracy.

Nareszcie. Górną piłkę wywaloną mu na „for" przez Fajstra II doszedł odrazu, kiwnął ciałem pomocnika i całym rozpędem runął naukos ku bramce Piasta...

Zagrodził mu drogę Mroczek. Krótki passing wstecz do centra. Fajstr I-szy lekko, fałszem, wystawił piłkę do brata. Lewy łącznik przyjął i najwyżej z piętnastu metrów rąbnął w róg!...

Kreska wyciągnął się jak struna, ale nie zdołał złapać. Z największym wysiłkiem zdołał jedynie wybić na korner...

Loża honorowa, a z nią i trybuny wydały przeciągły okrzyk zawodu i zaniepokojenia...

Junior spojrzał dziwnie na Bajca i szepnął mu w ucho:

— Niezbyt pewny, psiakrew...

Pan Teofil nie potrzebował odpowiadać, gdyż wyręczył go Jankowski, długo, z uznaniem klaszcząc w dłonie.

— Tak właśnie powinien był zrobić? — dopytywała się zarumieniona z emocji Lili.

— Nie mógł inaczej — wyjaśnił pan Karol. — Nikt nie potrafiłby złapać tej piłki. Ten chłopiec ma wielki talent!...

Teraz Bajc spojrzał przeciągle na Juniora i zacny Binek zawstydził się trochę swego ostrego sądu o Kresce.

Sowiński ustawiał piłkę w rogu...

(c. d. n.)

Lubię grać z Polakami, gdyż... łatwo im strzelać gole!...

Co myślą o nas Belgowie

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Bruksela, w lutym

W obozie belgijskim na cztery dni przed meczem z Polska panuje ogromny optymizm.

Jedna z firm zapewniła graczom premje w wysokości 1.000 fr. od każdego strzelonego gola. Można sie wiec spodziewać, iż beda oni strzelać na naszą bramkę bez przerwy.

Weteranem meczów polsko-belgijskich jest jasnowłosy prawy łacznik Bernard Voorhoof. Gracz ten stanowi klase dla siebie, wybijajac sie ponad swych partnerów przedewszystkiem pierwszorzedna technika, doskonałym biegiem i jeszcze lepszym strzałem. Voorhoof strzela niemal na każdym meczu bramki i otrzymał już parokrotnie oferty od zawodowych klubów francuskich. Grał on z Polska i Krakowem wszystkie mecze. W roku ubiegłym Belgowie mieli mu do zawdzieczenia zwyciestwo nad Wisła krakowska w turnieju miedzynarodowym w Brukseli.

Voorhoof posiada kawiarnie i można go tam codziennie spotkać, jak nalewa do kuflów piwo. Rozmawia on ze swymi klientami bardzo chetnie. Dziś Voorhoof jest już posiadaczem dochodowego domu. Jeszcze przed rokiem był on amatorem, teraz zrobił sie podobnie jak i inni piłkarze tak zwanym „niezależnym", pobierajac premje kilkuset frankowe od każdego meczu.

Udaliśmy sie do Voorhoofa na piwo i pogawedziliśmy z nim o przyszłym meczu z Polska.

— „Lubie grać z Polakami — oświadczył nam — gdyż nikomu nie strzela sie tak łatwo goli, jak im! Z drugiej strony za każdym razem kiedy z nimi graliśmy, mieli oni nad nami przewage, a poza jednym meczem z Krakowem — zawsze potrafiliśmy wygrać.

Voorhoof liczy dziś 26 lat. Pierwszy jego mecz z reprezentacja Polski miał miejsce przed pieciu laty.

— Pamietam doskonale — mówi on — takiego małego grubego beka (Martyne). Szedł on bardzo twardo na piłke i wolałem przechodzić na druga strone, gdzie też był mały bek (Bułanow). Różnił sie on od reszty polskiej drużyny, która była bardzo powolna, ogromna szybkościa. W ataku podobał mi sie na prawym łaczniku pewien dryblas (Kossok), który pokazywał pierwszorzedne sztuczki, jakie tylko się widzi u drużyn środkowoeuropejskich. W ten sposób jednak nie strzela sie goli i dlatego też Polacy, którzy nie byli skuteczni pod nasza bramka, mecz musieli przegrać.

— Kto wedle pana teraz wygra — pytamy?

— Czerwone Djabły — brzmi odpowiedź. I to w wyższym stosunku niż poprzednio.

Najsilniejszym środkowym napastnikiem, jakiego kiedykolwiek poza Raymondem Brainem posiadali Belgowie jest młody adwokat leodyjski Capelle. Spotkaliśmy go w Brukseli, gdy spieszył na ostatni trening reprezentacji.

— Prosze sobie wyobrazić, że tylko wyjatkowemu szcześciu możemy z Brichautem zawdzieczyć to, że bedziemy grali przeciw Polsce. Udaliśmy sie z cała drużyna do basenu i tam stanawszy nad głebia żartowaliśmy na temat pływania. Najwiecej przechwałek wypowiadał tu Brichaut i dlatego też drużyna zgodnie wepchneła go do wody, chcac zobaczyć ile jest w tem prawdy. Brichaut poszedł na dno jak kamień. Ja zaś wiedziałem, że nie zamoczył on nigdy jeszcze nóg w wodzie głebszej, od tej jaka sie znajduje w wannie. Rzuciłem mu sie wiec na pomoc, lecz on złapawszy mnie za szyje pociagnał na dno. Wszystko to miałoby przykre zakończenie, gdyby nie nadszedł nasz trener Goetinck, który dał nurka w ubraniu i wyciagnał nas na powierzchnie. Jeśli teraz z Brichautem strzelimy Polsce pare bramek, w co nie watpimy, trzeba bedzie podziekować za nie Goetinckowi, który wyciagnał nas z basenu.



NASI PRZECIWNICY Z BRUKSELI
Moment z meczu dwu drużyn belgijskich — Standard i Union St. Gilloise, pretendujących do tytułu mistrza swego kraju. Na zdjęciu widać 5-ciu graczy, którzy grać będą 16 b. m. przeciwko Polsce



GOD (ŚLĄSK)
jedyny nowicjusz w reprezentacji Polski przeciwko Belgji.

— Wedle pana wygra wiec drużyna belgijska — pytamy?

— Wszystko za tem przemawia — odpowiada Capelle.

Znaleźliśmy w końcu jednego pesymiste — długoletniego internacjonała Claessensa.

Liczy on 27 lat i gra już od sześciu lat w reprezentacji. „Znam doskonale — opowiada on — reprezentacje Polski. Tego co mówia moi koledzy nie można brać poważnie. Zobaczy pan dopiero na boisku co warte sa te przechwałki. Zupełnie tak samo było w 1933 roku, gdy przyjechał tu Kraków. Drużyna nasza powróciła właśnie z Polski, gdzie jeden mecz wygraliśmy, drugi zaś w Krakowie zremisowaliśmy. Umawialiśmy sie wiec kto ile strzeli bramek i w rezultacie... dostaliśmy takie lanie, że gdyby nie fatalna gra bramkarza Krakowa, byłaby to istna katastrofa.

— Polacy — kontynuuje Claessens — graja bardzo dobrze technicznie, sa jednak powolni i daja sie brać na „spalone", jak małe dzieci. Najbardziej obawiam sie tej niezwykłej pewności mych kolegów. Moga oni bardzo rychło opaść na siłach, gdy Polska strzeli nam pierwsza bramke.

Przegladajac najrozmaitsze dane dotyczace graczy belgijskich ze zdziwieniem widzimy, iż przecietnie waża oni po 75 kg. Kilku ma nawet blisko 80 kg. Jest to, jak na piłkarza, niesłychanie dużo. Nie sa oni też małego wzrostu. Wybrano przeciw Polsce tylko piłkarzy, którzy już niejednokrotnie grali w reprezentacji. Selekcjonerzy obawiali sie jakichkolwiek eksperymentów.

Ciekawe jest, iż niemal wszyscy reprezentanci belgijscy grali już niejednokrotnie przeciw drużynom polskim. Nowymi ludźmi sa tutaj: Paverick, Dalem i Jamers.

Belgijski Zwiazek Piłki Nożnej bedzie podejmował polska drużyne bardzo gościnnie. Wydelegowano nawet kilka osób dla zorganizowania specjalnych dla niej przyjeć. Drużyne nasza najbardziej z pewnościa zaciekawi nowa gra „Jai-Alai", która sie przyjeła przed kilku miesiacami w Belgji i ściaga codziennie do „Pałaców Sportowych" tysiace ludzi. Gra ta nazywa sie popularnie „ściana". Nie przypomina ona jednak w niczem żadnej z istniejacych gier. Publiczność stawia tam na graczy, jak na konie i zgrywa się w ogromny sposób. W przeddzień meczu Belgja — Polska, na cześć drużyny polskiej odbedzie sie specjalna partja „Jai-Alai" pomiedzy drużyna belgijska i hiszpańska.

(Mamy nadzieję, że gracze nasi nie pójdą na lep totka. Przyp. Red.)

T. Garda

Z Łotwą w Krakowie

walczą koszykarze polscy

Niedzielne spotkanie Polska — Łotwa w koszykówce będzie pierwszem oficjalnem zetknięciem się obu reprezentacyj państwowych. Wprawdzie już w roku ubiegłym drużyna polska bawiła w Rydze, rozgrywając dwa spotkania z reprezentacją tego miasta, równoznaczną z teamem państwowym, ale raz występowała pod firmą Warszawy z wynikiem 25:56, a drugi pod nazwą Krakowa już ze znacznie lepszym rezultatem 35:45.

Handikapowała nas wtedy szczupłość sali i słabe oświetlenie, co dogadzało przyzwyczajonym do tego Łotyszów.

Dzisiaj, gdy stajemy do walki na własnym terenie i w warunkach niemal idealnych, szanse nasze gruntownie się zmieniają na korzyść i pozwalają oczekiwać czegoś więcej, niż honorowej porażki.

Ale zawsze trzeba pamiętać, że nasz gość niedzielny ma niebyle jakie aspiracje. Jest on, obok Estonji, z którą przed dwoma tygodniami zremisował, jednym z najsilniejszych zespołów Europy, a bodajże jednym z kandydatów do lauru olimpijskiego, obok Ameryki i Kanady. Przeciwnik więc tego rodzaju będzie naprawdę sprawdzianem naszych sił i możliwości w roku olimpijskim.



CAPPELLE
świetny gracz belgijski, z którym wywiad, przed meczem z Polską, drukujemy obok

Nasz zespół reprezentacyjny, który szlifuje w Krakowie na obozie kondycyjnym pod kierunkiem trenera Kłyszejki swą ostateczną formę, został po wielu próbach, jakiemi były turniej czterech miast w Łodzi oraz ostatnie rozgrywki o puhar PZGS we Lwowie, bardzo starannie dobrany przez kapitana związkowego, p. Piotrowskiego. Jest on oparty na dwu bastjonach koszykówki, jakiemi są Poznań i Kraków. Nie ulega też wątpliwości, że przedstawia on o wiele większą wartość, zarówno bojową, jak i techniczną, aniżeli nasza zeszłoroczna reprezentacja z wyprawy bałtyckiej, która była niezgrabnym zlepkiem zawodników, hołdujących zupełnie odmiennym systemom gry.

Słusznem posunięciem, zmierzającem do lepszego zgrania zespołu, było oparcie go na szkieletach najlepszych zespołów: mistrza Polski, KPW Poznań (Kasprzak, Łój, Patrzykąt, Grzechowiak, Różycki) oraz wicemistrza Cracovii (Zdzisławski, Miodoński, Andrzejewski, Reżisch), a pozatem na najlepszych indywidualnościach krakowskiej YMCA (Szostak, Stok) i łódzkiej IKC (Pilc).

Drużyna ta, dobra w defensywie i w ofensywie, będzie pewno ustępowała Łotyszom pod względem techniki i taktyki, powinna jednak górować nad nimi szybkością, dyspozycją strzałową, a nadewszystko zapałem i ambicją, które nieraz mogą nadrobić braki techniczne.

B. K.

Przed wizytą Estończyków

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Estońscy basketbaliści nie brali udziału w turnieju o mistrzostwo Europy rozegranym w Genewie. Tytuł przypadł wówczas Łotyszom, z którymi Estończycy stoczyli już szereg ciężkich bojów. Do czasu ostatniego spotkania międzypaństwowego w Tartu, bilans ogólny brzmiał 6:6. Tegoroczne zawody również nie przyniosły rozstrzygnięcia! Gra czołowych drużyn basketbalowych Europy zakończyła się bowiem po dramatycznym przebiegu remisowo 32:32. Brak wytrzymałości, niedostateczna kondycja i słabe opanowanie nerwowe pozbawiło młodą drużynę estońską zwycięstwa, mimo że prowadziła już wysoko, demonstrując przytem nieprzeciętny poziom techniki i taktyki. Trener Łotyszów por. Baumanis przyznał też bez zastrzeżeń, że Estończycy byli lepsi.

Głównym ośrodkiem estońskiego basketbollu nie jest więcej stolica państwa Tallin, lecz miasto uniwersyteckie Tartu (Dorpat). Młodzi gracze N. M. K. U., uczniowie doskonałego trenera olimpijskiego Herberta Mullera, który wiedzę basketbolową czerpał w doskonałej wyższej szkole sportu w Springfield (USA), tworzą też kręgosłup drużyny reprezentacyjnej. Hołdują oni wszechstronnej oryginalnej grze kombinacyjnej, dzięki czemu uzyskali wyższość nad doświadczonemi tallinskiem drużynami „Kaew" i „Russ".

Przygotowania olimpijskie idą w kierunku wyrobienia możliwie największej wytrzymałości i twardości, których to walorów wymagają przedewszystkiem nowe przepisy. Conajmniej 11 zawodników pod kierunkiem Müllera znajdzie się w czerwcu w obozie olimpijskim.

W drużynie turniejowej w lutym znajda się zapewne: Mahl, Ammon, Illi, Kark, Weiber (wszyscy z Tartu), Vinogradow, Altossar, Margiste, Mooni i Glas (Tallin).

Jeśli młodzi gracze tej drużyny osiągną konieczną kondycję, wytrzymałość psychiczną i fizyczną oraz bojowość, wówczas reprezentować będą równie godnie sport estoński, jak w Berlinie, kiedy Estonja stawiała czoło Amerykanom i swym europejskim konkurentom z Łotwy, Francji i Polski.

L. Mi.



KOSZYKARZE CRACOVI
dają do reprezentacji przeciwko Łotwie kilku graczy. Od lewej: Zdzisławski, Miodowski, Kazimierski, Michalski, Andrzejewski, Rezisz, Toliński, Lubowiecki, Natanek, Radwański.

WYBOROWE TOWARZYSTWO

Piłkarzy ciągnie do hokeja. Starają się oni tutaj przynajmniej wyżywać na innych pozycjach.

Znany bramkarz szwedzki Bergquist gra więc w drużynie hokejowej na obronie.

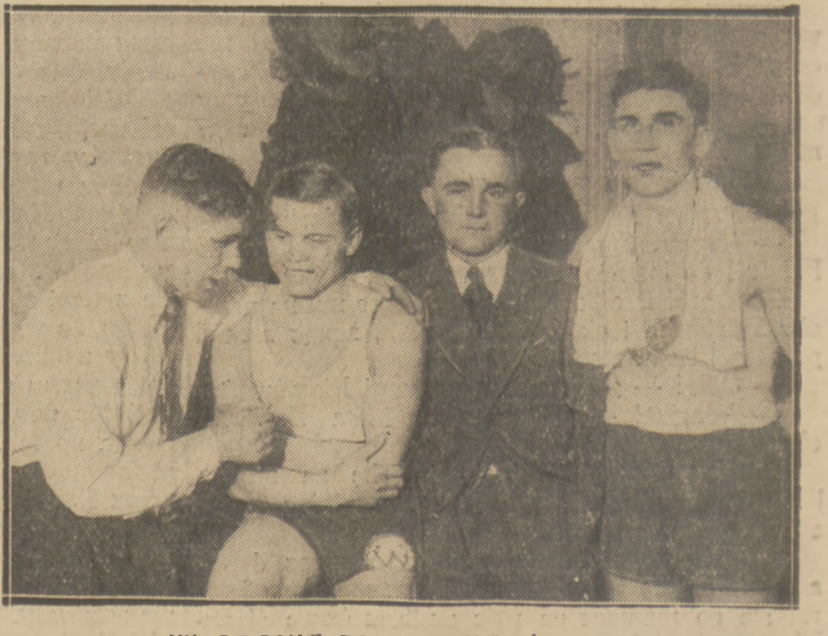
Malecka i Jaeneckego znają globtroterzy sportowi z czasów, gdy w pocie czoła walczyli piłkami tennisowemi na kortach z nienajgorszym zresztą skutkiem.



TRENING PRZEDOLIMPIJSKI
polskich wioślarzy w basenie W. T. C. ćwiczą: Ślązak, Kuryłowicz, Antonowicz i Seweryn



TRZY AUTORYTETY POLSKIEGO BOKSU
Billy Smith, Bogdan Cynka i Karol Bielewicz bawili w Łodzi i obserwowali formę zawodników na meczu IKP — WARTA



W GRONIE PRZECIWNIKÓW
widzimy asa Warty Rogalskiego, którego otaczają zawodnicy I. K. P.: Woźniakiewicz, Spodenkiewicz i Durkowski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI